Nr. 221. We Lwowie, Środa dnia 14. Sierpnia 1872. Rok XI.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	3 talary 16 sgr.
	„ Szwecji i Danji	6 „
	„ Francji	21 franków
	„ Anglii Belgji i Turcji	15 „
	„ Włoch i księstw Naddun.	13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile. 22, W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 14. sierpnia.

(Nienawiść między deakistami a centralistami. — Do spraw wojskowych. — Wycieczka cesarza do Ołomuńca. — Z Węgier.)

Wczoraj napomknęliśmy, z jaką pychą przemawiają dziś centraliści do Węgrów, dokładnie rozbiera ten fakt dzisiaj nasz korespondent wiedeński. Węgrzy ocalili centralistów od Hohenwarta, przerzucili się całkiem na stronę centralistów, popierali ich nawet tam, gdzie Giskry, Herbsty itd. gwałcili podstawy konstytucji — oto mają odpłatę. Tego mogli się spodziewać Węgrzy po tem, jak się centraliści Polakom odwdzięczyli. Obalenie Hohenwarta było czemś, ale nie było wszystkiem, i byłoby się w nic obróciło, gdyby nasza więcej poczciwa niż rozumna delegacja nie była dnia 28. grudnia z. r. weszła do Izby posłów, i tym sposobem ją skompletowała. Czy mądrze postąpili centraliści, dopuszczając się takiego zamachu na swych sojuszników zalitawskich, nie opanowawszy jeszcze sytuacji, to inne pytanie. Węgrzy zapiszą sobie te wycieczki, które tak jaskrawo odsłoniły, jakie są właściwie affekta Niemców centralistycznych dla Madiarów, i kiedyś się zemszczą. Radość w Berlinie i Petersburgu musi być nie mała na widok, jak dwie górujące w Austro-Węgrzech potęgi, zerwawszy z wszystkiemi średniej i małej wagi czynnikami prawno-politycznemi i narodowemi, wzajemnie w punktach najdrażliwszych się szarpią, osłabiają, zarazem osłabiając państwo, którem obie te potęgi kierują.

Dnia 1. września ma być otwarty sejm węgierski, który zapewne nie długo będzie obradował, aby zrobić miejsce delegacjom wspólnym. Budżet wspólny na rok 1873 ma być o 5 mil. złr. wyższy od tegorocznego, a zanosiło się na to, że będzie daleko wyższy. Okrojono jednak na wspólnej naradzie reprezentantów wszystkich trzech gabinetów (wspólnego, przedlitawskiego i węgierskiego) żądania ministra wojny o 18 milionów złr. Fakt to bardzo smutny. Wskazuje on, że albo minister wojny zna dokładnie położenie armii w stosunku do armij reszty mocarstw, i żądał tak wielkiej sumy, aby stosunek ten wypadł na korzyść państwa przynajmniej pod względem obrony jego — a wtedy okrojenie żądań jego naraża powagę i bezpieczeństwo państwa wobec zagranicy. Albo też żądania ministra wojny były istotnie wygórowane bez potrzeby — a wtedy minister wojny nie rozumie swej rzeczy lub też jest lekkomyślnym. Jedno i drugie dla państwa jest szkodliwem. W ogóle postępowanie austro-węgierskich ministrów wojny i przedlitawskich ministrów obrony krajowej jest od początku dziwne. W imię koniecznych potrzeb państwa żądają sum znacznych, albo rozszerzenia ustaw i przepisów, dotyczących siły zbrojnej — a potem milcząc albo z lekką tylko przymówką ustępują z swych żądań. Żaden jeszcze nie miał na tyle determinacji i tak silnych przekonań, aby reprezentacjom upornym postawić do wyboru albo przyjęcie swych wniosków albo swoje ustąpienie. Ani też gabinety nie poczuwały się do solidarności z tymi ministrami, chociaż co oni wnoszą, to tylko za porozumieniem dojrzałem z resztą ministrów. To też sprawa siły zbrojnej państwa bardzo a bardzo chroma. Więc znowu uciecha w Berlinie i Petersburgu.

Gdziekolwiek spojrzymy, wszędzie zdawałoby się, postępują przodownicy tylko tak, aby sprawić radość dwom nieubłaganym wrogom Austro-Węgier. Wracając do ministra wojny, jen. Kuhna, winniśmy dodać, że posadę jego można uważać za zachwianą. Centraliści na każdym kroku stawiali i stawiać mu będą zapory, a dzisiaj już i węgierskie pisma bardzo obojętnie o nim mówią. Trudno jednak, aby jen. Kuhn ustąpił przed zebraniem się delegacyj wspólnych, albo w ich toku.

Wśród tej smutnej, a nawet dość niebezpiecznej sytuacji, ciągle jeszcze jest korona jedynym stałym punktem, nigdzie nie straciła sympatji, wszędzie stara się ją zachować, a nawet stronnictwa i narodowości, które na niejedno narzekają, o ile prokuratorja głośno narzekać pozwala, z niezmienną ku koronie poglądają otuchą. Możnaby tylko wyłączyć Niemców centralistycznych, dla których ważnym aktem jest każde kichnięcie Wilhelma I., którego, a nie cesarza Austrji nazywają pokrótce: *der Kaiser*. D. 8. bm. powrócił cesarz z Morawy do Wiednia, i wnet wyjechał do Ischl, jak zwyle w jesieni. Podróż cesarza do Morawy, nagle przedsięwzięta w chwili, gdy *der Kaiser* przybył w granice Austrji, zaniepokoiła tych Niemców, mimo że jawnie i wyraźnie ogłoszono, iż podróż ta dotycze tylko przeglądu fortyfikacyj Ołomuńca i przeglądu wojsk. Wnet jednak ogłosili, że podróż ta jest polityczną w duchu centralizmu, że korona z całym swoim urokiem wystąpi, aby duchowieństwo morawskie, którego głową jest arcybiskup ołomuniecki, i lud morawski, którego Mekką jest miasto Prosnice, zjednać dla centralizmu. Dlatego to miał cesarz wyjechać do Ołomuńca i wstąpić także do Prosnic. Ale cesarz nie udał się do Prosnic, lud morawski witał go wszędzie z zapałem, a organ duchowieństwa czesko-morawskiego, *Czech*, pisze: „Najwyższe koła ponownie zwracają swą uwagę ku sprawie czeskiej; zanosi się na znaczne zmiany. Pewnem jest, że cesarz podczas swej wycieczki ołomunieckiej objawiał sympatje dla spraw czeskich. Niechaj przeto Czesi wytrwają w opozycji do stanowczej chwili, kiedy tryumf nastąpi zupełny."

Jest w tem niezawodnie wiele optymizmu, jak na dzisiaj — ale i to jest faktem, że organa centralistyczne z wielką niechęcią pisały i piszą o tej wycieczce cesarza.

Hr. Lonyay miał po swej wycieczce do Londynu i kilkudniowem wytchnieniu w Salzburgu wrócić w niedzielę do Pesztu i zaraz odbyć naradę ministerjalną, a następnie udać się do Kroacji, gdzie obrady deputacji regnikolarnej stały się dość chaotycznemi. Zdaje się, że rząd węgierski postawi pośrednio swe wnioski do ułożenia nowej ugody kroacko-węgierskiej, i te przyjęte będą.

W sprawie szacowania gruntów.

Członkowie komisji krajowej, objeżdżając powiaty, dostrzegli, że w komisjach powiatowych odbywało się zbieranie dat o czynszach dzierżawnych bardzo niedostatecznie, że mianowicie dat tych było b a r d z o m a ł o, i w powszechności najwięcej tylko z lat n a j ś w i e ż s z y c h, gdy czynsze były właśnie najdroższe. Komisje powiatowe powinny dołożyć wszelkich starań, ażeby wyszukać jak najwięcej kontraktów dzierżaw, i to z lat dawniejszych, sięgających po rok 1855.

Komisje powiatowe nie zwróciły dotąd uwagi na daty, jakie tu i owdzie znajdują się w księgach targowych o najniższych cenach najmu robotników (*geringster Taglohn*) i o cenach mięsa. Komisje powiatowe powinny uchwalić, ażeby daty o cenach z lat 1855 do 1869 były z ksiąg targowych wyciągnięte, i ażeby obliczono ceny przeciętnie z tych lat, z potrąceniem 5 lat najdroższych. Chociaż najniższe ceny najmu robotnika, praktykowane w miejscu targowem, może nie znajdą zastosowania bezpośredniego, mogą one jednak przydać się do kombinacji z cenami normalnemi robocizny lub do porównania z cenami płodów albo do lepszego uzasadnienia sądu o wykazach cen targowych. Zapiski cen funta mięsa są w powszechności daleko prawdziwsze od wszystkich innych zapisków w księgach targowych; bo ceny mięsa zapisywano w powszechności podług taksy urzędownie przepisanej, podług której rzeźnicy musieli sprzedawać mięso. Cena mięsa może służyć do kombinacji dla uzasadnienia cen płodów pasznych; potrąciwszy bowiem od ceny targowej mięsa akcyzę, od sztuki bydła płaconą, wydatki i zysk rzeźnika, pozostanie kwota, jaką rzeźnik mógł płacić za cetnar mięsa producentom. Tę kwotę można skombinować z przeciętną wagą i z przeciętnym wiekiem bydła bitego, i z ilością paszy, jaką to bydło spożyło, a uwzględniwszy także koszt stajni i obsługi bydła, można w przybliżeniu wyrachować, ile zostawało producentowi za paszę, daną temu bydłu, i w jakiej on cenie spieniężył tym sposobem paszę, np. cetnar siana, słomy itp.

Komisja powiatowa, która jeszcze nie wybrała komitetu do układania projektu taryfy klasyfikacyjnej, powinna go wybrać n i e z w ł o c z n i e. Komitet ten nie jest obowiązanym przedkładać projektu taryfy przed ukończonem w komisji rozpoznaniem wszystkich dat pomocniczych i opisu powiatowego. Lecz członkowie komitetu powinni ciągle i najstaranniej zbierać wiadomości potrzebne, objeżdżać powiat, poświęcać myśli swoje tej sprawie bardzo ważnej, próbować różnego układania taryfy, naradzać się i poprawiać, ażeby byli zupełnie przygotowani do tej czynności, gdy przyjdzie do urzędowego jej załatwienia. Układając szkic taryfy klasyfikacyjnej, niech komitet nie baczy na cyfry cen normalnych lub na cyfry innych czynników, i niech się nie kusi obrachowywać czysty dochód z czynników, bo takie obrachowywania mogłyby tylko wprowadzać w błąd; lecz niech stawia o d r a z u dla każdej klasy cyfrę c z y s t e g o dochodu, według swoich praktycznych wiadomości o dochodzie i o wartości gruntów z lat 15 od 1855 do 1869. Przy układaniu taryfy z cyframi czystego dochodu dla każdej klasy, należy mieć już na oku, j a k i e g r u n t a i w k t ó r y c h g m i n a c h mają być przydzielone do każdej klasy. W powszechności przyjdzie mniej gruntów do klas pierwszych i ostatnich, a najwięcej do klas średnich. Co do ról (a po części i do łąk) powinny by u nas w s z ę d z i e do klasy pierwszej przypaść tylko te niwy lub części tych niw, które leżą n a j b l i ż e j wsi, i to w takich gminach, które pod względem odbytu płodów, taniości robotnika i pod względem jakości ziemi n a j l e p i e j są położone. Jeszcze i do drugiej klasy należałoby zaliczyć tylko te niwy, które leżą n a j b l i ż e j wsi, w gminach innych, trochę gorzej położonych. Albowiem w kraju naszym zachodzą bardzo wielkie różnice w dochodzie czystym między gruntami najbliższemi a mniej bliskiemi i odległemi. Różnice te zachodzą nietylko co do kosztów gnojenia, nakładu i dozoru, ale nawet w j a k o ś c i i i l o ś c i p l o n u z b i e r a n e g o.

Upraszamy redakcje innych dzienników krajowych o zamieszczenie tego artykułu w łamach swoich.

Od dwóch już z górą tygodni, toczy się pomiędzy pismami galicyjskiemi żywa polemika w materji przygotowawczego, przed sejmem, zjazdu posłów. — Do tej pory, żaden z szanownych reprezentantów naszych, w kwestji tej — ich wszakże w pierwszej linii dotyczącej — nie zabrał głosu... Komuż tedy będzie się należała inicjatywa, w tej tak ważnej dla kraju sprawie, zarówno jak i w samemże zwołaniu zjazdu, jeśli jej nie weźmie pierwszy poseł gorętszej woli? Marszałek sejmu niema do tego prawa — chyba także, jako poseł tylko... Czy zawsze, wszędzie i we wszystkiem, jakby niewolniczy Moskale, czekać będziemy rozkazu z góry? — bo nie możem przypuścić, aby tu chodziło jedynie o p i e n i ą d z e n a d r o g ę, jak to utrzymuje „Kraj", łżący i bezczeszczący systematycznie wszystko co polskie. — Poraby już, powtarzamy, aby o tem pomyślano.,. Gdzie się posłowie nie decydują, tam — jużeśmy to wyrazili — inicjatywę wziąść powinni wyborcy; zwołać relacyjne sejmiki i, na nich, ociągających się reprezentantów swoich do wypełnienia obowiązku zmusić...

Długo, bardzo długo i zawzięcie pracowano u nas nad wyziębieniem w publiczności, w ogóle obywateli, publicznego ducha, nad zniszczeniem wszelkiego zajęcia się sprawą publiczną — przecież, przypuścić nie podobna, aby już w Galicji nie było ani jednego posła, ani jednego wyborczego okręgu, którzyby się zdecydowali dać dobry przykład i innych, resztę kraju, popchnąć do działania, do skutecznej pracy publicznej...

W każdej rzeczy początek najtrudniejszy. Kto się tego początku podejmie, będzie miał prawdziwą przed krajem zasługę.

Program nasz, raz jeszcze, powtarzamy tutaj:

1) Zjazd ogólny, w s z y s t k i c h p o s ł ó w, którzy się do swych obowiązków poczuwają — oczywista bowiem, że nikogo zmusić nie można — w porze najdogodniejszej, przed zwołaniem urzędowej sessji sejmu;

2) Jak najszybsze zwołanie zgromadzeń r e l a c y j n y c h, bądź przez posłów, bądź przez samychże wyborców.

Na wszystkich tych zgromadzeniach — na zjeździe posłów, zarówno, jak i na wiecach relacyjnych — kwestje traktowane być mają w następującym, wynikającym z natury rzeczy, porządku:

a) K w e s t j a r e z o l u c y j n a, czyli kwestja z a b e z p i e c z e n i a s a m o r z ą d u k r a j u, jako węgielna — bez załatwienia bowiem jej, możebność przeprowadzenia jakiejkolwiek dalszej reformy w duchu potrzeb kraju, jest czczem tylko i po prostu dziecinnem ł u d z e n i e m s i ę, jeźli nie rozmyślnem b a ł a m u c e n i e m siebie i drugich.

b) Wyliczone już przez nas nieraz, k w e s t j e w e w n ę t r z n e, których ogromnej wagi podnosić tu na nowo, dziś przynajmniej, nie widzimy potrzeby — zbyt w oczy biją same...

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków 12. sierpnia.

(*N*). Do długiej litanii rozmaitych nieszczególnych faktów naszego zarządu miejskiego przyjmijcie drobny fakt następujący:

Na ulicy Lubicz istnieją dwa ogrody naprzeciw siebie. Jeden jest własnością Towarzystwa strzeleckiego, drugi prywatną. W obu znajdują się kręgielnie, z tą różnicą, że w ogrodzie strzeleckim kręgielnia znajduje się od dawna, a w strzeleckim świeżo została postawioną. Obie te kręgielnie nie mają dachów ogniotrwałych, ale strzeleckiej wydano na to pozwolenie, a właścicielowi prywatnej, która także nie przylega do żadnego budynku i choćby ją podpalono umyślnie, toby się nic od niej nie zapaliło, nakazano, aby w ciągu trzech miesięcy pokrył ją dachem ogniotrwałym. Panom strzelcom zatem, którzy są wpływowymi obywatelami, niektórzy nawet radcami miejskimi i elektorami pre-

---

Kronika krakowska.

(Ostatnie wiadomości o komecie. — Dowody naukowe na ich poparcie. — Zbawienne i przykre skutki katastrofy z kometą. — Wycieczka do Wieliczki. — Słówko o cenach tam praktykowanych i niektórych wynalazkach jakie tam jeszcze nie doszły. — Powrót. — Kraków po nocy. — Przepaść na środku rynku, starożytność i przeznaczenie tej przepaści. — Pytania czy na prawdę nie przydałaby się kometa.)

Według najświeższych wiadomości o komecie, nic ona*) tak strasznego dzisiaj światu nie zrobi. Przetnie go tylko na dwie równiusieńkie połowy, jak jabłko albo gruszkę, i basta. Jedna połowa będzie potem sobie, a druga sobie; każdej przybędzie do zamieszkania płaszczyzna przecięcia, gładka jak stół, rozległa jak czwarta część całkowitej obecnej kuli ziemskiej (bo wiadomo z chemii organicznej, że powierzchnia kuli jest ekwiwalentem czterech kół wielkich), na każdej połowie będzie można urządzać bardzo wygodnie podróże towarzyskie do połowy byłego środka byłej całkowitej ziemi, i do połów obu byłych biegunów, bo przecięcie przez bieguny przechodzić przecież musi. Zresztą nic bardzo szczególnego nie zajdzie.

Że tak a nie inaczej się stanie, są już nawet na to naukowe dowody. W świeżo wydanej „Astronomii i geologii" p. Stelli Sawickiego, na str. 129., znajduje się wzmianka, że kometa Bieli, zbliżywszy się w roku 1847 do ziemi, zaczęła się rozszczepiać na dwie komety. W tym roku zajdzie odwrotny przypadek: nie kometa do ziemi, ale ziema zbliży się do komety, więc nie kometa, ale ziemia rozszczepi się na dwie połówki.

Pierwszym zbawiennym skutkiem tej katastrofy będzie nagłe obniżenie cen posiadłości ziemskich i lokalów po miastach, a to z powodu przybycia nowych, ogromnych obszarów niezaludnionych, na których nowe wsie i nowe miasta zakładać będzie można. Stracą na tem porządnie właściciele ziemscy i gospodarze domów po miastach, ale nam prostym śmiertelnikom życie na półziemiach stanie się o połowę tańszem, jak życie na całej ziemi.

Drugi skutek będzie dość przykry. Pomiędzy obydwiema półziemiami nastąpi nagła, i prawdopodobnie bardzo długa przerwa wszelkiej komunikacji, bo jedna połówka pójdzie tudy, a druga siudy, może o jakie miliony mil. Przykrość ta nie będzie jednak dla nas żadną nowością, podobne przerwy komunikacji trafiają się po kilka razy każdej zimy z powodu zasp śniegowych i zamieci. W każdym razie wiele nam na tem zależeć musi, którędy pójdzie płaszczyzna przecięcia, bo od tego zależy, z kim się komunikować nie będziemy mogli.

Jeżeli np. świętojurcom, przy pomocy rubli moskiewskich, uda się uzyskać, żeby przy tej sposobności spełniły się ich najgorętsze życzenia, a mianowicie, żeby Galicja podzieloną została na wschodnią i zachodnią, i żeby oni nie doznali żadnej przeszkody w konszachtach z Moskalami, to oczywiście Kraków zostanie na tej stronie, Lwów na tamtej, wy będziecie należeli do Transświata, a my zostaniemy na Ciśswiecie. Nam się dostanie pół Europy aż po Szwecję, włącznie z połową Kongresówki, Węgrami, Serbią, połową Turcji i połową Grecji, dalej połowa Afryki z Marokiem, Algierem, Tunisem i przylądkiem Dobrej nadziei, cała Ameryka północna i południowa, i mały skrawek Azji, gdzieś za Kamczatką — wy sobie weźmiecie państwa białego cara, wraz z Finlandją, Litwą, Rusią i znaczną częścią Kongresówki, Siedmogród, Rumunię, resztki Turcji i Grecji, pół Afryki z Egiptem, całą prawie Azję i Australię. Zdaje się jednak, że przeciw takiemu podziałowi zaprotestuje ks. Bismark, gdyż kraje nadbałtyckie zostałyby w ten sposób odłączone od wielkiej, niemieckiej ojczyzny, a zjazd wrześniowy nie mógłby wcale przyjść do skutku.

Jeżeli przecięcie ziemi przez kometę dokonane zostanie w innym kierunku, naprzykład przez środek Azji, to się do iero po kilkunastu dniach dowiemy, że nastąpiło rzeczywiście.

W każdym razie najdalej za dni kilkanaście podróż do środka ziemi nie będzie wcale należała do utrudzających.

Jaka szkoda, że o tem wszystkiem wczoraj w południe jeszcze nic a nic nie wiedziałem! Miałem wielką ochotę zbliżyć się do środka ziemi, choćby o sześćset kilkadziesiąt kroków, i pojechałem do Wieliczki, gdzie się odbywała wielka zabawa na dochód miejscowej ochronki, połączona ze zwiedzaniem salin, fajerwerkami i tańcami na ziemi i pod ziemią, z żeglugą po podziemnem jeziorze i z maskaradą, w której damy przywdziewały górnicze kitle, a płeć brzydka starała się jeszcze bardziej unipiększnić, kładąc odzież na wierzch podszewką. Pojechało nas z Krakowa około 800 osób, wszystkie szczegóły zabawy odbyły się według programu, w zupełnym porządku, ku zadowoleniu wszystkich obecnych, a mimo to byłbym nie jechał, gdybym był wiedział, że najdalej pod koniec tego miesiąca, dzięki komecie, będzie mógł pójść pociąg spacerowy do samego środka ziemi, i że tam zapewne nie panuje taka straszliwa drożyzna, jak w restauracji ogrodowej wielickiej. Za dwunastą część kaczki płaci się 75 ct., a za trzy łuty mięsa wołowego, zamienionego w jakiś nieokreślony rodzaj jadła, okrągło jak obszył dwa złote. Nie mając co jeść na kostkach, będących osteologicznem wspomnieniem kaczki, i żyłach, które na mocy danego im w kuchni pełnomocnictwa, zastępowały bifsztyk, trudniliśmy się obrachowaniami, i doszliśmy, że rozprzedawszy w ten sposób na porcje roczne potomstwo jednego kaczora i wszystkich jego małżonek, możnaby zebrać sumę wystarczającą na spłacenie kontrybucji francuzkiej, a za zysk ze sprzedaży jednego wołu, kupić sobie przynajmniej parę wcale pięknych kamienic w Krakowie.

Prócz tego zrobiliśmy spostrzeżenie, że rozmaite wynalazki przemysłu ludzkiego, nadające światu cywilizowaną cechę, zupełnie dotąd nieznane są w Wieliczce, albo też pojmowane w sposób opaczny. W restauracji np. ogrodowej, nikt nie ma wyobrażenia o widelcach. Na cztery osoby dano nam wprawdzie siedm noży, ale i te noże, jak się pokazało z praktyki, pozbawione były części, która istotę noża stanowi, to jest ostrza. Niechaj mi zatem wolno będzie podać tu do wiadomości mieszkańców Wieliczki, że nóż bez ostrza kwalifikuje się do wszelkiego innego użytku, oprócz do bifsztyku, zwłaszcza też przyrządzonego ze substancji znacznie twardszej niż mięso, oraz że widelce, jakkolwiek są dosyć świeżem odbryciem, wiadomo bowiem, że królowa Marja Stuart jeszcze palcami jadła, zasługują przecież na rozpowszechnienie przynajmniej w miastach powiatowych Galicji.

Powróciliśmy do Krakowa dobrze już po północy, to jest w porze, która uwalnia latarnie gazowe od pełnienia znacznej części posługi, do jakiej są obowiązane. Było więc ciemno tak prawie jak w wielickich podziemiach, kiedy iluminacji nie ma. Przyznam się, że jestem taki spioch, iż nigdy jeszcze nie widziałem Krakowa w nocy, skorzystałem więc z tej ciemności, ażeby poznać me rodzinne miasto i z tej nieznanej mi jeszcze strony. To było przyczyną, żem odprowadził jednego z trzech moich towarzyszów podróży do domu na ulicę św. Jana, a potem z dwoma pozostałymi ruszyliśmy dalej w stronę ulicy Brackiej.

Ażeby przejście prędzej uskutecznić, zgodziliśmy się w zasadzie, że pójdziemy prosto przez rynek, różniliśmy się jednak co do kwestji, z której strony obejdziemy Sukiennice, w nocy, jak wiadomo, zamknięte.

Ja byłem zdania, że należy pójść na prawo, bo z tej strony Sukiennice popodpierane, więc jakoś człowiekowi bezpieczniej.

Ale moi towarzysze byli innego zdania i upierali się, żeby iść koniecznie na lewo.

— Pod żadnym pozorem nie na prawo, — dowodził jeden z nich, — pierwsza godzina blizko, już dwunasty sierpnia... Jak pójdziemy na prawo, a kometa tymczasem przetnie świat na dwie połówki przez sam środek Sukiennic, to zostaniemy odcięci od mieszkania dr. Dietla i od magistratu, a jak sobie potem damy radę bez Rady miejskiej i bez prezydenta?

Uległem jasności tego rozumowania oraz większości głosów i ruszyliśmy na lewo.

Towarzysze moi szli naprzód, a ja za nimi — gęsiego.

Nie zrobiliśmy jeszcze dwudziestu pięciu kroków, gdy nagle usłyszałem szum jakiś, tak jakby co w przepaść upadło.

W chwilę później, szum ten powtórzył się drugi raz.

Mrowie mnie przeszło — stanąłem...

Odgłosu kroków moich towarzyszów słychać nie było. Zapaliłem zapałkę i dzięki spokojności powietrza, mogłem się rozpatrzeć do koła przy jej blasku.

Nie było ich widać obydwóch — znikli. Z daleka tylko, z głębi jakiegoś podziemia, dobiegały mnie głuche jęki, wychodzące jakby z pod moich nóg.

— Gdzie jesteście? — spytałem przerażony.

— Tutaj, w dole przepaści, ratuj bracie! — odezwały się z tego samego miejsca stłumione głosy.

— Jak to tutaj? gdzie?...

— Pod ziemią... pięć tysięcy sążni pod ziemią!.., ratuj bracie!...

— Otóż masz! kometa!... — pomyślałem, — machnęła ogonem i przecięła świat tuż pomiędzy mną a moimi przyjaciółmi... lecą z drugą połową świata gdzieś tam o milion mil, a zdaje im się, że pod ziemię zapadli!.. Co tu począć na to nieszczęście?

Paliłem zapałki jedną po drugiej i orjentowałem się w sytuacji.

Znajdowałem się rzeczywiście na krawędzi jakiejś przepaści. Miała ona wprawdzie głębokości nie pięć tysięcy sążni, jak się moim przyjaciołom wydało, lecz około trzech

---

*) Oświadczam stanowczo, że kometa jest żeńskiego rodzaju, bo jeździ na miotle, czego, jak z historji wiadomo, dopuszczały się tylko istoty płci żeńskiej, z djabłem w związkach powinowactwa albo kuzynowstwa zostające. Zaliczenie komety do rodzaju męskiego jest tendencyjnym paszkwilem na płeć naszą.

zydenta, wolno stawiać na kręgielniach nowe dachy gontowe, — panów niestrzelców, jako ludzi pomniejszego w mieście znaczenia, traktuje się za to z surowością podwójną, gdy chcą zatrzymać takież same i prawie w tym samym punkcie miasta stare dachy.

Na dziś, jak doniosłem, zwołane zostało posiedzenie rady miejskiej. Wiedziano powszechnie, że na tem posiedzeniu komisja weryfikacyjna zda sprawę z wyborów uzupełniających, że traktowaną będzie sprawa szpitalów barakowych i że odczytanem zostanie obszerniejsze sprawozdanie z sześcioletnich czynności rady miejskiej. Mimo to publiczność była bardzo nieliczną, a panowie radcy schodzili się bardzo powoli.

O godz. trzy kwadranse na szóstą dopiero prezydent zagaił posiedzenie.

Radca Muczkowski jako sprawozdawca komisji weryfikacyjnej, wskazuje, iż komisja w drugiem kole drugiego oddziału nie znalazła żadnych nielegalności, wnosi uznanie wyborów za ważne.

Wniosek przyjęty.

Radca Wyrobek stawia podobnież wniosek uznania za ważny wyboru dla Arnolda Rappaporta z koła trzeciego oddziału pierwszego, i wszystkich wybranych w drugim oddziale tegoż koła, nie wyłączając p. Frommera, który zrzekł się sądownie procesu z gminą.

I te wnioski przyjęto bez rozpraw.

Radca Oettinger, sprawozdawca komisji sanitarnej: Miasto Kraków nie posiada ani jednego własnego zakładu szpitalnego, i chorych swoich umieszczać musi w zakładach krajowych lub prywatnych, lub też zdawać ich na opiekę ludzi dobrej woli. Obecna nauka lekarska wykazała, iż system szpitalny tak zwany szałasowy ma znakomitą wyższość nad dotychczasowym systemem budowania szpitali. Postanowiła zatem komisja zbudować w Krakowie szpital barakowy, który służyć ma nietylko dla chorych na ospę, lecz i dla chorych na inne epidemje jakie objawć się mogą. Wysłany w tym celu za granicę p. Nowicki, budowniczy miejski, zwiedził takie szpitale i opracował plan. Co do miejsca komisja wybrała plac do Maślakówki dokupiony, odgraniczony od niej, i dosyć znacznie oddalony od fabryk, które się tam znajdują lub budują, tak że komisja nie sądzi, aby huk z tych fabryk przeszkadzał chorym. Komisja wnosi wybudowanie szpitala barakowego na Maślakówce i przeznaczyła na to 12.000 złr. Budynek będzie wybudowany w ciągu dni 30, na co już są dwie opieczętowane oferty, chociaż konkursu jeszcze wcale nie rozpisywano. Mowca wyjaśnia i wysoko podnosi system szpitali barakowych, które równie są dogodne w lecie i w zimie, a w niektórych zwłaszcza epidemicznych chorobach przy obecnym postępie sztuki lekarskiej jedynie zalecane być mogą.

Radca Rzewuski dziwi się, że sprawy tej sekcja sanitarna jednocześnie z sekcją ekonomiczną nie traktowała, jest przeciwny umieszczeniu tego szpitala na Maślakówce, zkąd wszystkie miazmy zaraźliwe rozchodziłyby się na miasto tak skutkiem wiatru jak z wodą Rudawy. Jeżeli mydlarnie itp. zakłady usuwamy za okopy, nie możemy na stronie zachodniej stawiać szpitala dla zaraźliwych chorób.

Radca Szukiewicz popiera p. Rzewuskiego, uważa za niewłaściwe budowanie szpitala na potrzebę, która przychodząc chwilowo i przez całe lata może się nie powtórzyć, zwraca uwagę, że w Berlinie baraki okazały się szkodliwemi. Kapitał 12.000 reprezentuje 600 złr. procentu, za tę sumę można w każdej potrzebie wynająć potrzebną lokalność. Wnosi przejście do porządku dziennego lub odesłanie tego projektu raz jeszcze do komisji.

Radca Feintuch zapytuje, czy suma żądana wystarczy na wszystkie wydatki, czy też tylko na budowę.

Radca Chęciński popiera p. Rzewuskiego, ze względu, że fabryka Zieleniewskiego i tabaczna budują się zbyt blisko projektowanego miejsca, i że choroby na Kleparzu i tak dość często panują.

Radca Warszauer wykazuje potrzebę szpitala gminnego ze względu na brak pomieszkania dla chorych miejskich, że epidemia ospy trwać może długo, że zagraża nam cholera, i że potrzebujemy dla chorych nieuleczalnych. Prawda, że berlińskie szałasy okazały się niepraktycznemi, teraz budują takie, które wystarczają przynajmniej na lat 30. Na sporządzenie inwentarza do szpitala potrzeba będzie kredytu dodatkowego.

Radca Baranowski. Wydać 12.000 złr. na pomieszczenie tymczasowe 30 chorych jest przeciwne oszczędności.

Radca Zieleniewski. Jakim sposobem miasto żądając od obywateli, ażeby nie budowali z drzewa, chce samo stawiać budynki drewniane? Będąc właścicielem kawałka gruntu naprzeciw Maślakówki, oświadczam, że nie ma niezdrowszego miejsca jak tam, jest to stek wszystkich ścieków, zapraszam całą Radę, ażeby się o tem przekonała. W domach mieszka do 10 do 15 osób w jednym pokoju, tam panują choroby, tam jest źródło ospy. Nie jestem przeciw budowie szpitala, ale zgodzę się tylko na budowę formalną, trwałą, odpowiednią, jakiej miastu rzeczywiście potrzeba. Wnosi odesłanie do komisji ekonomicznej.

Radca Brzeziński występuje również przeciw wnioskowi, choćby i dlatego, że projekt zanadto pośpiesznie przeprowadzonym został a Rada nie miała sposobności zbadać go i strutynować należycie.

Sprawozdawca Oettinger znalazłszy poparcie w jednym tylko mowcy, a tylu przeciwników, odpowiada po kolei na wszystkie zarzuty. Wykazuje, że wszędzie teraz budują szpitale barakowe, nietylko tam, gdzie wojna wywołała ich potrzebę, że wielkie gmachy szpitalne okazały się w wielu chorobach najszkodliwszemi, że szpitale te mają teraz za sobą powagę nauki. Odesłanie do innej komisji byłoby szyberem, niweczącym tę sprawę przez odwłokę. Co do miejsca sprawozdawca utrzymuje, że gdyby na przykład umieszczono szpital na Grzegórzkach, toby chorym było za daleko do niego. Kreśli wdzięcznie zieloność majową i wonności okolic Maślakówki, słowem poetycznie przedstawia tę edeńską okolicę, i ze względu, że tam właśnie jest gniazdo ospy, mniema, że ztamtąd właśnie będzie chorym do szpitala najbliżej.

Prezydent Dietl zwraca uwagę Rady, że sprawa ta jest bardzo pilna i że jej odkładać nie można, gdyż nie chce przyjąć odpowiedzialności za smutne skutki, jakie ztąd wyniknąć mogą.

Wniosek p. Szukiewicza, żądający przejścia do porządku dziennego, odrzucony, wniosek p. Rzewuskiego, żądający odesłania tej sprawy do połączonych sekcyj ekonomicznej i sanitarnej, przyjęty.

Po załatwieniu kilku spraw pomniejszych, budowniczy Barański przedstawia plan upiększenia Kleparza. Pisałem już, że obszerne objaśnienie tego planu powinno było być koniecznie wszystkim radzcom zakomunikowane. Z odczytania go nikt oprócz członków sekcji wiedzieć i osądzić nie może, nikt też na czytanie nie uważał. Większość jednak przyjęła go bez rozpraw.

Radca Muczkowski jako sprawozdawca przedstawia podobny plan uporządkowania Smoleńska, w podobny, niedokładny i nikogo o niczem objaśnić niemogący sposób. Rada, która się już rozejść chciała, ten wniosek przyjmuje.

Sekretarz magistratu, Zawiłowski, czyta panegiryk przedśmiertny ustępującej Rady, w którym, jak zwykle w tego rodzaju pismach Rada windykuje sobie wszystko, co było dobrem a zamilcza lub zwala na okoliczności wszystko co dobrem nie było.

Na wniosek Zyblikiewicza, Rada uchwala jednomyślnie podziękowanie dla dr. Dietla i dr. Szlachtowskiego.

Dr. Dietl. Cieszę się, że po sześciu latach służby miejskiej zdołałem pozyskać to zaszczytne uznanie. Cechą ich były dobre chęci, które, jeżeli w czem nie dopisały, darujcie i zachowajcie mnie w pamięci.

Dr. Szlachtowski podziękował również w kilku wyrazach.

Posiedzenie zamknięto o godzinie $7^3/_4$.

Wiedeń d. 11. sierpnia.

= Ciekawem, a ze względu na nasze stosunki, pouczającem jest fałszywe położenie, w jakie popadła z własnej winy publicystyka półurzędowa węgierska.

Po przeprowadzeniu ugody prawno-politycznej w r. 1867, otwarło się jej pole obszerne do działania w duchu „miru wewnętrznego“ w całej monarchii — o czem i marzyć przedtem nie mogli najwytrawniejsi nawet polityci węgierscy. Stanowisko niezależne, którego się przez pomienioną ugodę dobiły Węgry jako państwo w państwie, a ztąd możność zamanifestowania swej woli i swych przekonań politycznych, a głównie własny ich interes: skonsolidowania Austrji, (która tylko, a nikt inny, jeśli wzmocniona, byt Węgier w Europie gwarantować może), przez wewnętrzną jej organizację, wszechstronnym potrzebom odpowiednią — były to dla nich naturalne podstawy do zabrania głosu stanowczego w sprawach niepodzielnego dobra publicznego monarchii, i oddziaływania na nie w sferach najwyższych siłą moralną.... czystości przekonania i interesu państwowego.

Nie ma tu mowy o wdzieraniu się w prawa i atrybucje obce, i o wypaczeniu stosunku, zwanego formalistycznie równorzędnością (paritas), mowa tylko o zajęciu stanowiska, które zająć, i o konsekwentnem jego utrzymaniu, które utrzymać można było, i z którego zejść, rozum polityczny nawet nie pozwalał. Byłoby zbytecznem, i nie tu miejsce, rozwodzić się nad tem, czy i jak wpływ moralny ze strony Węgier wywartym być mógł; jedna wskazówka wystarczy dla myślących i ludzi dobrej woli, która powie, czy szkopuły napiętrzone były nie do zwalczenia.

Przykład jeden znany, w kilku słowach przytoczymy: Hohenwarta polityka szkodliwą się wydała nietylko Niemcom-centralistom, ale i węgierskiemu rządowi. Otóż się znalazł i wpływ, ingerencja,... a potem wynik tychże, mimo hasła „paritas“.

To tylko mimochodem, żeby ewentualny argument „niemożności“, „niekompetencji“ (rodzaj politycznego „non possumus“), sprowadzić do realnych proporcyj i jego prawdziwej wartości.

Wracając do przedmiotu, i trzymając się porządku myśli, zaznaczyć wypada: że organa węgierskie z początku r. 1868, pierwszego samodzielności Węgier, miały niemało zajęcia w domu własnym; — uporządkowanie domu wymagało pracy i — czasu. Jednakowoż przy sposobności wydarzonej, sporadycznie omawiały one i nieswojskie, t. j. przedlitawskie sprawy, i przeciętnie sąd węgierskich organów o sprawach publicznych w Przedlitawii, był przedmiotowy i często sprawiedliwy.

Patrzano wówczas na sprawy austrjackie po tamtej stronie Litawy jasnym wzrokiem, i co więcej w praktyce warto, wypowiadano swe zdanie otwarcie i szczerze. Niedługo jednak trwała ta era przedmiotowego sądu o rzeczach.

Za czasów ministerjum, złożonego z centralistycznych Niemców, przeważnie doktorów praw, uwydatnił się jeden fakt jak najwyraźniej, t. j., że mniejszość tylko jednego szczepu zadowolniona z schmerlingowskiego systemu (tego samego systemu, który tyle wstrętny był Węgrom), ubranego w szatę krótszą, przepołowioną bo przedlitawską, czyli w języku urzędowym „z ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1867“. Wtedy jeszcze odzywały się głosy węgierskie w duchu pojednawczym, czasami przemawiały za uwzględnieniem właściwości Galicji, szczególnie *Pesti Naplo*, zwracając uwagę na postępowanie węgierskiego rządu względem Kroacji. Możnaby, ściśle rzeczy biorąc, naznaczyć czas, w którym się dał spostrzedz pewien zwrot w zapatrywaniach organów węgierskich na sprawę „miru“ w Przedlitawii, a szczególnie na naszą.

Kiedy Węgrzy się ułożyli z Kroatami o sposób organizacji tego kraju na podstawie autonomicznej — i w parę miesięcy potem sejm galicyjski uchwalił znaną rezolucję na podobiznę punktów ugodowych kroacko-węgierskich, wtedy właśnie mógł dopatrzyć i krótko widzący zmianę frontu najprzód u *Pester Lloyda*. Niewchodząc w niedające się właściwie wytłumaczyć logicznie przyczyny takiej metamorfozy, trzeba zaznaczyć, że jakby z umysłu nie podawał *Pester Lloyd* rozpraw sejmu galicyjskiego o postulatach Galicji, że rzadko kiedy, i to tylko zimno się odzywał.

Odtąd krok za krokiem organ ten przechylał się co do Przedlitawii coraz bardziej na stronę rządu centralistycznego i partji centralistycznej w Wiedniu, tak, że go powszechnie miano za organ usługujący to ministerstwu spraw zagranicznych, to znowu innemu, a nadto jest pewnem, że odstąpił zupełnie od zasad przedmiotowości sądu naczelny tego pisma kierownik. Co tembardziej zastanawia, że wyszedł on ze szkoły politycznej, w której panowała *honestas*. Był przyjacielem długoletnim Gr..., właściciela *Wanderera*, jedynego wiedeńskiego publicysty z charakterem nieskazitelnym, że był współpracownikiem *Wanderera* w Wiedniu, a nawet za swe artykuły, broniące praw węgierskich, odsiedział karę więzienia we Wiedniu. Dziś z małemi zmianami naśladuje z węgierska po niemiecku tutejszą *N. fr. Presse*.

Pesti Naplo przestrzega po części jakie takie *decorum*, ale także wspiera już tendencje centralistyczno-niemieckie; mówią, że nie ze względów podmiotowych jak jego kolega, tylko politycznych.

Tłumaczą naczelnego redaktora *Pesti Napla*, zwolennika partji Deaka, przyjaciele tem, że się sam mało trudni redakcją, i że od wdania się węgierskich mężów stanu w sprawę usunięcia Hohenwarta, a bardziej jeszcze od czasu wyniesienia Andrassego na godność pierwszego ministra monarchii, horyzont polityczny zanadto mu się rozszerzył, wszystko podporządkowuje widokom i względom wyższej polityki, którą się nigdy nie zajmował. — Prusy i Niemcy spotężniałe skutkiem rezultatu wojny francuskiej zaimponowały widocznie, i zamąciły zdrowy sąd na rzeczy domowe kierownikom organu wpół-rządowego. Jakieby zresztą i były powody takiego stanu rzeczy: fakt istnieje, że organa te sprzyjają polityce partji centralistyczno-niemieckiej więcej, niżby dobrze zrozumiany interes Węgrów wymagał.

Teraz przypatrzmy się, jaką korzyść odnieśli Węgrzy przez skojarzenie interesów swoich z austro-niemieckiemi a mianowicie z partją centralistyczną, grawitującą poza Austrją.

Niemcy potrzebowali pomocy Węgrów do obalenia ministerjum Hohenwarta — prosili się u nich, wysełali deputacje do Węgier itp. Skutek był taki, że Niemcy dziś chcą złamać wpływ Węgrów i dziś szydzą z ich przyjaźni. Jeden węg. korespondent z żalami swemi się ucieka do zagranicznego dziennika, wyrzucając Niemcom austrjackim, że niewdzięcznicy, bo Węgrzy ich uratowali od Hohenwarta, i że mało okazują patrjotyzmu austrjackiego, co w dalszej konsekwencji szkodę Węgrom przynieść może — napomknął z lekka, że za nadto podnoszą swoją „niemieckość“ i kokietują z Prusami.

Na to odpowiada organ Giskrów, Herbstów i rządu przedlitawskiego Węgrom, nie korespondentowi: „Myśmy dawniej należeli do Rzeszy niemieckiej, kiedy wam nasi cesarze pomagali w wojnach z Turkami, którzyby was byli wytępili bez naszej pomocy.

„Co Węgrzy znaczą dla monarchii austrjackiej? — pytaj *N. Fr. Presse*.

„Oto oni sobie żyją swoją ideą narodową specjalnie madiarską (*sprachlich und staatlich*), więcej nic. Interes Austrji wysunięty naprzód przez Madiarów nam nie imponuje.

„Na nich zważać nie mamy potrzeby, bo Niemiec austrjacki spełnia akt abnegacji jeśli swe prawa historyczno-narodowe do czasu rozwadnia czy rozrzedza (*verdünnt*) do transcendentalnego .... platonizmu.

„Tylko szukając punktów łączności duchowej z naszymi braćmi, możemy dyktować innym narodowościom prawa kultury i ludzkości.

„Czy może Madiary zdolni nam dostarczyć zasobów duchowych — oni, którym wystarcza polityka, pełna retorycznej płytkości, bez poczucia potrzeby wewnętrznego kultury?“ (*Politik voll rethorischer Oberflachlichkeit ohne innern Kulturdrang.*)

I jeszcze jeden przykład, który pokazuje, jak się zabierają Niemcy do pomiatania Węgrami. Wiegierskie dzienniki jedne jak *Pester Lloyd* niezgrabnie podnoszą zasługi Andrassego, jakoby on coś wpływał na Gorczakowa lub cara, i doprowadził do zjazdu trzech monarchów, drugim taki wynik polityki austrjackiej się nie podoba.

N. fr. Presse bierze ztad assumpt do takich ekspektoracyj, prawdopodobnie inspirowanych, których doniosłości nie trudno się dopatrzyć.

„Mamy doniesienia pewne, a pruska *Prov. Corr.* je potwierdza, że nasze stosunki z Moskwą są w całem słowa znaczeniu przyjaźne“ — powiada *N. fr. Presse* i wyjaśnia, jak takie zbliżenie się Austrji do Moskwy Niemcom nie szkodzi, i tylko Madiarom ta kombinacja była solą w oku zawsze. „Teraz zaś — pisze dosłownie — ze względu na politykę patronowaną przez Prusy, tj. przez ustalenie przyjaźni między Moskwą i Austrją wpływ narodowy węgierski na państwowe sprawy stał się zbytecznym.

„Frakcja madiarska, która chciała Przedlitawię podporządkować Węgrom, już odegrała, skończyła swoją rolę. Myślała sobie, żemy i Niemcy, przeciw Moskwie występując, użyć się damy do przeprowadzenia ich partykularnych interesów (*ungarische Separat-Interessen*).

„Oto niech wiedzą, że ta frakcja z swym narodowo-węgierskim wpływem służyła nam tylko za narzędzie obronne przeciw Moskwie. Dziś po ustaleniu przyjaźni Austrji z Moskwą, narzędzie to węgierskie jest nam niepotrzebnem. Odtąd wpływu narodowego (*Volksstimme*) mierzyć nie będziemy względami na politykę zewnętrzną, tylko miarą ofiar ponoszonych dla monarchii. My, Niemcy na tem źle nie wyjdziemy. Jeśli się Madiary tego boją, to od nich zależy z nami tak materjalnie jak moralnie współzawodniczyć — ni mniej ni więcej.“

Wszelki komentarz byłby tu zbyteczny.

Nienaturalny, nielogiczny sojusz z chabrusem niemiecko-centralistycznym musiał do takiej doprowadzić poniewierki Węgrów, którzy się bezwiednie stali wspólnikami polityki w ścisłem znaczeniu ..... anti-węgierskiej.

Londyn 7. sierpnia.

Po ciężkich trudach, zabiegach i zawodach, komitet stuletniej rocznicy rozbioru Polski potrafił w końcu złamać przeszkody i jaki taki mityng urządzić.

Najpierwej do emigracji tutejszej bardzo pomyślnie zastosować się może Litanja wasza do św. Apatji, patronki narodu galicyjskiego. Bardzo jest trudno na wiarze naszej wymódz szczere i raźne zajęcie się pracą około sprawy narodowej. Jakaś niewytłómaczona ospałość ją opanowała; jakieś wzajemne niezaufanie wszczepione przez nieznane jakieś i tajemne ajencje wstrzymuje ją od braterskiego porozumienia, wszyscy gadają wiele, ale gdy na serjo przychodzi do czynu ofiary za sobą pociągającego, tam znajdujesz szeregi puste. Taki stan rzeczy towarzyszył pracom komitetu przez sześć miesięcy, aż do dnia poniedziałkowego.

Nadto zewnętrzna presja nieprzyjaciół naszych mających interes w uniemożebnieniu obchodu, wywierana jak się zdaje najwięcej przez Niemców rozsiewaniem fałszywych baśni, jakoby Polska była na wskróś arystokratyczną i stanowczo wpływom klerykalnym uległą, ziębiły dla sprawy obchodu sympatje naszych przyjaciół Anglików. Tłómaczono im, że sprawą takiej Polski zajmować się nie ma potrzeby, że lepiejby nawet było, ażeby przez czas dłuższy jeszcze Polska pozostawała w niewoli. Ci przyjaciele Anglicy należący w przeważnej części do klas robotniczych chcieli się sami przekonać o prawdzie rozsiewanych baśni, wyzywając komitet obchodu do wyjaśnienia im istoty sprawy polskiej w formie odczytu na zwołanym na ten cel mityngu, pod opieką „Ligi ziemi i pracy“. Komitet przyjął wezwanie i wydelegował p. K. Dąbrowskiego do wypracowania odczytu. Odczyt ten miał miejsce w dniu 28. lipca b. r. i sprawił też pomyślne wrażenie na umysłach słuchaczy.

Nie rozwodzę się nad nim teraz, bo wkrótce dostaniecie go w tłómaczeniu.

W takich okolicznościach nadszedł dzień 5. sierpnia.

Komitet urządził kolację, do której zasiadło przeszło 50 osób — po czem miało miejsce Zgromadzenie publiczne składające się blisko ze 150 osób Polaków, Anglików i starozakonnych.

Pułkownik Oborski prezydując jak zwykle następującemi słowy zagaił posiedzenie:

„Obywatele!

Stuletnia pamięć strasznej klęski narodu naszego, powinna samem jej wspomnieniem podnieść naszego ducha do wysokości patrjotyzmu i pracy wyrównywającej jej ogromowi. Naród, który żył dla ludzkości, dla obcych poświęcał się narodów, który rozwijał wolność instytucji swoich i obywatelskie swobody do najwyższych szczytów doskonałości ludzkiej doprowadzał, stał się łupem ościennych ....., ciągle na zgubę jego czyhających, którzy przywdziawszy jego złoto i purpurę, na jego grobie swoją ugruntowali potęgę, dla tego jedynie, aby świat cały okuć w kajdany i despotyzmem i ciemnotą skrępowawszy rozum ludzki, niedać mu możności do rozwijania swobód, jakie natura mu zakreśliła.

Od czasu rozbioru Polski nie ma pokoju w Europie — i wierzajcie mi niebędzie dopóty, dopóki Polska przywróconą nie będzie.

Przywrócenie Polski stanie się kresem niewoli ludzkiej na świecie, a federacja wolnych z wolnymi i równych z równemi ludów stanie się gwarancją szczęścia i swobód rodzaju ludzkiego. Widzą to wrogowie Polski, widzą ostateczny swój, z jej odrodzeniem, nie powrotny upadek, dla tego, widzicie obywatele, wytężają oni wszystkie swe siły i wszelkiego rodzaju torturami fizycznemi i moralnemi na osłabienie naszego ducha, dokonywając, zdaje im się, że przez zniszczenie języka, zaprzepaszczenie wiary ojców naszych, dokonać będą zdolni zbrodniczych swych zamiarów, wymazać z pamięci ludów tę Polskę która kiedyś była wielkim i szczęśliwym narodem.

Obywatele! Pracą i ciągłą wytrwałością naszą na emigracji zniszczymy wszelkie tyranów naszych zamiary, ale pracy żelaznej, wytrwałości męskiej i zgody po nas Polska wymaga, przedewszystkiem poświęcenia, tak aby każdy z nas swoją cegiełkę do wspólnej przyniósł budowy, aby jedni nie oglądali się na drugich w dopełnieniu wspólnych narodowych obowiązków, aby wszyscy do jednego dążąc celu, połączonemi razem siłami wznieśli świątynię polskiej i ludzkości wolności.

Ja, już znękany wiekiem, pracą i dolegliwościami długiego wygnania, po raz już może ostatni do was przemawiam, dumny jednak jestem, że mi Najwyższy udzielił jeszcze tyle zdrowia, bym w tym dniu pamiętnym a okrutnym dla Polski, zaniósł mój protest do Niebios i trybunału ludzi w pośród których żyję, przeciwko zbrodni i niesprawiedliwości jakich dopuszczono się na mojej ukochanej ojczyźnie.

A do was towarzysze wygnania, a szczególnie do Cię zacna młodzi zwracając słowa moje proszę i błagam: pracujcie szczerze i wytrwale, pracujcie wszyscy razem w zgodzie i jedności, pracujcie bracia moi Polacy, zaklinam po polsku i dla ukochanej Ojczyzny naszej Polski.“

P. Dąbrowski następnie w językach polskim i angielskim przedstawił następujące wnioski zgromadzeniu do uchwalenia:

1. Że Polska przez samą naturę mając sobie zakreślone granice, których żadna ludzka potęga ni zmienić, ani zatrzeć nie potrafi, niespożyte do bytu swego, jako naród, posiada prawo pomimo zbrodni, rozbioru lat temu sto na niej dokonanej. Zgromadzenie przeto dzisiejsze potępia wszystkie rozbiory Polski, jako zbrodniczą wobec ludzkości zniewagę, i pogwałcenie wszelkich praw międzynarodowych.

2. Że od lat 300 swego politycznego bytu będąc federacyjną Rzeczypospolitą, bo opartą na dobrowolnej i obopólnej unji zawartej pomiędzy wzajemnie wolnemi i równemi ludami Litwy i Rusi, Polska, gdy znowu niepodległą i wolną zostanie, rzeczypospolitą demokratyczną być musi. — A jako taka wchodząc w rodzinę sfederowanych Zjednoczonych Stanów Europy, Polska pomoc swoją udzieli klasom robotniczym, — jako części najbardziej uciśnionej społeczeństwa europejskiego, dopomagając im w przeprowadzeniu spokojnej dyskusji co do sporu o zrównoważenie praw pomiędzy kapitałem a pracą; w zamian zaś wymaga ona od klas robotniczych, aby uznały, że narodowy i poli-

---

łokci, a rozciągała się na jakie dwadzieścia kroków od wschodu na zachód i na dwanaście od południa na północ. W głębi tej przepaści na samem dnie znajdowali się dwaj moi towarzysze podróży.

Skonstatowawszy ten fakt, oniemiałem.

Jedno z dwojga. Albo w Krakowie jest na samym środku głównego rynku dół niczem nieogrodzony, rozmiarów wyżej opisanych, stanowiący rodzaj pułapki na poczciwych obywateli, którzy po nocy idą z ulicy św. Jana na ulicę Bracką, i nie chcą być przez kometę od dr. Dietla i od Rady miejskiej odcięci; albo też kolej Karola Ludwika przez pomyłkę przywiozła nas z Wieliczki do jakiegoś innego miasta. W pierwszym razie jak tu wydobyć z tej okropnej jamy moich przyjaciół, w drugim razie jak się dostać do domu?... Jeżeli pierwsze przypuszczenie prawdziwe, to na co się przydała nasza Rada miejska z magistratem i drem Dietlem, a jeżeli drugie, to po co ten niedołęga Stephenson wynajdował koleje żelazne?

Zdaje się, że nad tem samem myśleli moi przyjaciele, bo się nie gramolili z dołu, i wschodzące słońce znalazło nas *in statu quo*, rozmyślających nad postawioną wyżej alternatywą. Przy blasku tego słońca spostrzegliśmy, że się znajdujemy rzeczywiście w Krakowie, i że taki dół rzeczywisty i nieogrodzony istnieje na środku miasta stołecznego Krakowa. Poszukiwania archeologiczne dokonane przez nas zaraz na miejscu, okazały, że dół ten wykopanym został rok temu, wówczas gdy się zabierano do stawiania dachu na Sukiennicach, i pozostał nietknięty aż do dzisiaj jako pomnik naszego miejskiego zarządu.

Zgorszony niezmiernie tem odkryciem, dziś rano zaraz pospieszyłem do magistratu, ażeby się poinformować na co ten dół może być potrzebny.

Zastałem w magistracie pewnego radcę, który jest encyklopedją wiadomości technicznych.

— Jakto? pan nie wiesz po co potrzebny dół? — spytał mnie ów radca z niedowierzaniem.

— Wyznaję w pokorze ducha, że nie wiem — odrzekłem spuszczając oczy.

— Dół jest najlepszym pomocnikiem gdy idzie o zawalenie jakiej niepotrzebnej kamienicy. Wykopało się dół na Dietlowskiej ulicy i kamienica Freilicha zawaliła się zaraz... nieprawdaż?...

— Tak jest... ale...

— Niema ale... słuchaj pan dalej i nie przerywaj... Ponieważ teraz idzie o zawalenie Sukiennic, więc urządziliśmy także dół, aby mu zaś było łatwiej dokonać zadania, deszczówkę ściekającą z sukienniczego dachu sprowadzamy rynną do tego dołu. Przenika ona grunt bardzo szybko, dostaje się pod fundamenta Sukiennic, podmula je i lada dzień zrobi swoje.

— W takim razie, — rzekłem, — pojmuję wysoką misję owego dołu, sądziłbym jednak, że w cywilizowanych krajach takie doły, chociażby były najpotrzebniejsze, ogradzają się poręczami, żeby w nie nie wpadali obywatele...

— A to na co? — zaperzył się pan radca, — na co takie marnowanie publicznego grosza?... Nam pieniądze potrzebne na kupowanie drogich węgli, ażebyśmy nie mogli ich tanio sprzedawać, nie na barjery tam gdzie nikt nie chodzi, i nad dołami, o których nikt nie wie. Przyznaj się pan sam, że od roku już dół istnieje a pierwszy raz go spostrzegłeś?

— To prawda, lecz z tego względu byłby bezpieczniejszy dół nieogrodzony na samym środku Grodzkiej lub Florjańskiej ulicy, tamby przynajmniej wszyscy go widzieli i każdyby go unikał nawet po ciemku.

Nie wiem dlaczego ta uwaga strasznie rozgniewała pana radcę.

— Tak się panu zdaje a nam inaczej,— rzekł surowo, — jak pan będziesz radcą albo prezydentem, to będziesz sobie robił barjery a my sobie myślimy o tem co nam dogodniejsze. Żegnam pana.

Odprawiony z kwitkiem powróciłem do domu, medytując czyby nie lepiej było naprawdę, żebyśmy raz na zawsze zostali odcięci przez kometę od naszego zarządu miejskiego wraz z magistratem, prezydentem i obydwoma wiceprezydentami? i czyby to nie było możebne, żeby przyszła Rada miejska przyjęła na siebie obowiązek wyręczenia pod tym względem komety, jeżeli kometa jakimkolwiek przypadkiem nie dopisze?

Kraków 12. sierpnia 1872 r.

Omikron.

tyczny byt Polski jest pierwszym i ostatnim biegunem ich emancypacji. — i ztąd też żądają ich moralnego poparcia w walce synów o narodową i polityczną byt niepodległość.

3. Że polscy wychodźcy po za granicami kraju zostający, łączą się od dnia dzisiejszego w jedno polityczne i wzajemnej pomocy stowarzyszenie pod nazwą:

„Związek ludu polskiego" w celach odbudowania ojczyzny, przez swoje kombinując z pracami Słowian do politycznej federacji, — i z pracami klas robotniczych do emancypacji pracy z pod przewagi kapitału zmierzających. — Dla przyspieszenia powyższej organizacji Zgromadzenie wybiera dziewięciu członków, polecając im napisanie projektu odpowiedniego statutu i wejście w stosunki z Polakami zamieszkałymi po za granicami W. Brytanji.

4. Że kopje tych uchwał rozesłane być mają wszystkim stowarzyszeniom w Europie i Ameryce.

W krótkiej przemowie Dąbrowski wywiódł pierwiastkowość i przyczyny rozbioru Polski, — poczem p. Rozwadowski w zabranym głosie udowodnił naturalność granic Polski pod względem etnograficznym, i odpowiedniego tej naturze zamieszkałego na niej narodu.

Jako wojskowy i uczeń ze szkoły Metz najdłużej się rozwodził nad punktami strategicznemi kraju i w końcu zapowiedział wykład kursu sztuki wojskowej dla tych, którzy zechcą na wykłady jego przychodzić.

Mówili następnie panowie Kozieł, Mamrot i Philips.

P. Mamrot (starozakonny) do swoich szczególnie zwracając się współwyznawców przypomniał im obowiązki, jakie mają dla swojej przybranej ojczyzny Polski, udowadniając rację bytu ich w Polsce etymologią wyrazów hebrajskich: Po, len; z których pierwszy znaczy ma „tutaj", drugi zaś „spocznę", czyli Polen — tutaj spocznę.

Zgromadzenie trwało do dosyć późna w nocy; a po odśpiewaniu „Jeszcze Polska nie zginęła" w spokoju rozeszli się wszyscy do domów.

Dałby to Bóg, ażeby dzień ten stał się zadatkiem raźniejszej pracy naszych rodaków tutaj około dobra sprawy narodowej.

Przegląd dzienników.

Powiedzieliśmy najwyraźniej, że zjazd przedsejmowy naczelników wszystkich stronnictw uważamy za niemożebny, dla tego, że w Galicji, oprócz stronnictwa *Czasu*, żadne zorganizowanem nie jest i uznanych naczelników niema; że więc tylko stronnicy *Czasu* mogliby figurować na takim zjeździe „naczelników stronnictw", jakiego *Czas* pragnie. Powiedzieliśmy, że składki na szkoły uważamy, jako środek zainteresowania opinji publicznej do tej sprawy, jako środek wywarcia nacisku na wsteczników oświacie przeciwnych i, nakoniec, jako fundusz dodatkowy, mający zapewnić szkołom więcej, gdy przez sejm na fundusz krajowy przyjęte zostaną, środki naukowe (książki, instrumenta i t. p.), a oraz umożebnić wystawienie budynków szkolnych tam, gdzie gminy na to dostatecznych środków nie mają. — Otóż co *Czas* nam, na artykuł ów, odpowiada; czytelnicy osądzą czy to polemika poważna i czy jest w niej szczypta dobrej wiary; czy *Czas* zawsze jeszcze może uchodzić za dziennik na serjo:

„*Gazeta Narodowa*, odpowiadając na nasz ostatni artykuł w sprawie zjazdu przedsejmowego, pisze: „*Czas* chciałby zjazd wszech stronników podszyć pod pozór niemożebnego w rzeczy zjazdu naczelników wszystkich stronnictw." — A więc sama uznaje zjazd naczelników wszystkich stronnictw jako niemożebny.

Czemu by taki zjazd był niemożebny — nie wiemy, ale wobec tego jej zdania jakimże sposobem zjazd wszystkich posłów mógłby przyjść do skutku, za jakim *Gazeta* obstaje? Gdybyśmy chcieli tym samym co ona polemizować sposobem, powiedzielibyśmy, że wysuwając projekt zjazdu wszystkich posłów, który jest niemożebny, i wołając o składkę milionową na oświatę, która jest również niemożebną, nie chce *Gazeta Narodowa* ani zjazdu ani oświaty. Ale to tylko duch negacji nie pozwala jej zgodzić się na żadną afirmację. Na tem kończymy."

Wczoraj przez myłkę, opuszczonym został w druku poniższy ustęp z lwowskiej korespondencji *Dziennika Poznańskiego*:

„Nie równie też praktyczniejszym jest wniosek pism tutejszych, aby posłowie zwołali zgromadzenia relacyjne, na których wyborcom swoim zdali sprawę ze swych czynności sejmowych i delegacyjnych, a mianowicie ze stanu sprawy rezolucyjnej. Jeżeli posłowie nie sproszą swych wyborców, niechby wyborcy zrobili początek i zaprosili na takie zgromadzenie relacyjne swoich posłów i wzięli ich na egzamin. Tu we Lwowie odbędą się w tym miesiącu wybory posła jednego, w miejsce zmarłego dra Fraenkla. Otóż Lwów powinien dać przy tej sposobności przykład całemu krajowi i na narady przedwyborcze zaprosić swego posła i delegata pana Smolkę, aby się od niego dowiedzieć.... jak postępuje sprawa ekspropriacji pod kolej Albrechta, bo o stanie sprawy rezolucyjnej wątpić bardzo, by mógł się co Lwów dowiedzieć od pana Smolki, który podczas sesji delegacyjnej był zajęty interesami swemi w kraju i rzadko kiedy zaglądał do Wiednia.

Kraj, skompromitowawszy się tak haniebnie w narodowej polityce, rzuca się, z jednej strony, na pole apostolstwa nowej religii darwinizmu, z drugiej, próbować zamierza sił swoich na polu polityki wewnętrznej Galicji. Śmiesznemi są zarówno jego kazania o darwinizmie, jak i manewr, którym, w kwestji polityki wewnętrznej, ucieka się pod skrzydło opieki *Czasu*, wmawiając w swego krakowskiego rywala, że go w swoim czasie „poparł", co do przedsejmowego zjazdu posłów... Sic, sic i sic! — Ale kiedyż to było owe poparcie? My pamiętamy tylko ów nieoceniony frazes *Kraju*, który, w tej materji, wznosząc się ponad nędzę naszych narodowych bied i naśladując indyfferentyzm derwiszów tureckich, powiedział ongi te jedynie słowa wiekopomne: „U nas, jak kilku robi, to źle się robi, jak wszyscy robią, to nic się nie robi."

Wszystko to takie komiczne, że pozostawiamy chyba sobie ten nieoceniony materjał do przyszłej kroniki niedzielnej, jeśli się nam nic lepszego nie nadarzy.

Przegląd polityczny.

W świecie cisza. Monarchowie, którzy się we wrześniu zjechać mają do Berlina, panowie życia i śmierci miljonów, kąpią się lub piją wody — cesarz niemiecki w Gasteinie, car w Liwadii. Dzienniki jedne tylko tymczasem, szermują piórami, rywalizując w upodleniu, z zapomnieniem najświętszych praw i zasad moralności. — Peszteńska *Reform* przyznaje wprawdzie, że zjazd trzech monarchów, to „grób Polski" — ją to, jednakże, ani martwi, ani boli; radzi nam udać się pokornie do centralistów po ochłapy elaboratu; za to, czeska *Politik* wprost do Moskali nas odsyła.

Ciekawy bardzo artykuł zamieszcza *Pester Lloyd*, rywal *Reformy*, p. t.: „Gefahren für das deutsche Reich", w którym wzrusza rzmionami na tych, co w przyszłym zjeździe upatrują rękojmię pokoju; zapowiada wojnę Niemiec z Moskwą.

Jutro artykuł ten podamy.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Gdy śp. Skarbek na Kortumówce pod Lwowem chciał wznieść gmach fundacji swej, dla starców inwalidów, i dla 500 dzieci kształcących się na rzemieślników, i w tym drugim celu zaprowadzić w tym zakładzie naukę różnych rzemiosł, oparła się temu Rada miejska, z obawy iż w tym zakładzie wyrabiać mogą rozmaite rzeczy, buty, kowalskie, ślusarskie roboty itd. a to ujęłoby zarobku panom majstrom lwowskim, zasiadającym w Radzie. Gdy przed kilku latu chodziło o pobudowanie nowej tandety, panowie radni a majstrowie i kupcy tutejsi postarali się o to, aby te tandetę wysunąć daleko od miasta, za błota największe, aby ludność odstręczyć od kupowania rzeczy używanych a zniewalać do kupowania nowych. Gdy przed kilku laty utworzyła się była spółka, chcąca urządzić kolej konną we Lwowie, podnieśli panowie majstrowie hałas, iż zaprowadzenie kolei uszczupli zarobek kowalom, stelmachom itd. a wreszcie fiakrom, bo wszyscy będą jeździć koleją konną. Lecz gdybyśmy zaczęli wyliczać cały szereg podobnych rozmaitych uchwał, lub odrzucenia wniosków lub odroczenia ich *ad feliciora tempora* w Radzie miejskiej, lub inne czynności, nie zmieścilibyśmy ich w Kurjerku. Interes jednej kasty brał górę nad interesem miasta całego. I teraz dowiadujemy się, iż klika kowalów i stelmachów największe psoty wyrabia jednemu sybirakowi, emigrantowi z Królestwa, który urządził tu warstat i wyrabia bryczki, sanki itp. Napadają na jego warstat w biały dzień, szyldy mu zrywają — bo nie należy do ich cechu. Napad ten wykonano z okrzykiem: „Co ten Sybirak, ten zawołoka, ten kajdaniarz będzie na wystawę wiedeńską wyrabiał bryczki i sanki, jakby tu we Lwowie nie było lepszych od ciebie majstrów!" Notabene Likendorf, tak się nazywa ów Sybirak, istotnie zgłosił na wystawę swe wyroby, któremi celuje, i to gniewa panów cechowych. A trzeba dodać że właśnie hersztowie tych napaści są zawołoki obce — lub narodowości galicyjskiej. Policja przyaresztowała napastników, i śledztwo rozpoczęto.

Jeszcze dotąd nie rusza się magistrat z przygotowaniami szpitalnemi i innemi sanitarnemi czynnościami, chociaż cholera coraz więcej zbliża się do Lwowa. Jeszcze na wiosnę, gdy pierwsze wieści o cholerze doszły do Lwowa, wybrała Rada miejska komisję sanitarną. Teraz byłby czas, aby ta komisja rozwinęła swe czynności, a już teraz magistrat powinienby się zabrać energicznie do przeprowadzenia desinfekcji kanałów miejskich.

Zwracamy uwagę amatorów na sztukę, która dzisiaj odegraną będzie w teatrze polskim, pod tytułem „Robotnicy", napisaną przez Manuela. Jestto jeden z najlepszych dramatów francuskich. Autor zupełnie innym poszedł torem, niż powieściarze i dramatyczni tegocześni pisarze francuscy. Nie szukał treści w ciemnej stronie społeczeństwa, lecz starał się wydobyć jasne i te jako wzór przedstawić. Sztuka „Robotnicy" (właściwie: rzemieślnicy) była z największem powodzeniem wszędzie przedstawiana, bo oprócz moralnego celu posiada wielką artystyczną wartość.

Ministerjum zatwierdziło rozwiązanie Towarzystwa narodowo-demokratycznego.

Onegdaj po południu na ulicy Jagiellońskiej aresztowany za burdę uliczną wyrobnik Jakób Przewadźki targnął się wraz z swoją kochanką Marją Pawlik na żołnierza policyjnego Bereźnickiego, który dobył szabli i skaleczył go lekko w głowę. Przewadźkiego oddano do szpitala i zarządzono śledztwo.

Dnia 11. b. m. skradziono p. Józefowi Malickiemu z warsztatu krawieckiego nowy surdut bronzowy i żelazko wartości 30 złr. Poszlakowanego o tę kradzież Władysława P. poszukuje policja.

Onegdaj znaleziono na ulicy akademickiej kilka chustek białych i ręczników znaczonych B. W.

(*B.*) **Opera** W sobotę dano po raz pierwszy Lindę Donizettego. Opera ta jest wszędzie dobrze przyjmowaną przez publiczność teatralną, we Włoszech nawet za nią przepadają, pomimo, że wiele wartości muzykalnej nie ma. Snadź powodzenie swoje w znacznej części zawdzięcza sympatycznej choć naciągniętej treści, obrachowanej głównie na teatralne efekta, które dobry spiewak a zarazem wprawny aktor potrafi łatwo wyzyskać.

Muzykalną wartość ma przecież kilka numerów, a mianowicie scena i modlitwa, jako finał aktu pierwszego: jest to ensemble bardzo przyjemne zostawiające wrażenie, i pokrywające zręcznie jałowość aktu pierwszego. Jako nić ciągnąca się przez całe 3 akta i co chwila się przypominającą jest ballada Sabaudczyka bardzo sympatyczna swym nastrojem liry wśród dramatycznej muzyki. Przyjemne to wrażenie zawdzięcza misternemu motywowi; cóż kiedy wdzięczność za stworzenie go nie należy się Donizettemu, lecz dwieście przed nim lat urodzonemu Pergolesemu, który w swem sławnem „stabat mater" użył zupełnie tego samego motywu na text: „cujus animam"; nawet i w obrobieniu motywu czuć u Donizettego wiele defraudacji. W miejscach komicznych widać, że Donizetti wziął sobie za wzór Rossiniego, lecz nie uchwycił wcale dobrych stron jego komizmu, tylko właśnie najgorszą, która jest nawet nieznośną manierą u Rossiniego, tj. oparł całą komiczność na trójkach.

Dla teraźniejszego składu naszej opery kompozycja ta jest bardzo stosowną, bo występują tu wszystkie dobre strony a giną słabsze personalu obecnego. Pani Jakowicka jak wszędzie tak i tu zawsze jednakowo spiewa, po mistrzowsku, a w akcie drugim może jeszcze lepiej jak zwykle, bo bez tremola. Niniejszy sprawozdawca mocno jest wdzięczny za to pani J., bo przy tej sposobności wygrał zakład z kilkoma, którzy sądzili, że p. J. bez tremola spiewać nie potrafi, gdyż jej już taka głosu natura; teraz zaś przekonali się, że to od jej woli zależało, bo jak nie chciała, to oto i nie tremolowała. Tylko częściej prosimy tak samo, a spiew tem zyska w dwójnasób. Prześliczny tryl w walcu włożonym do opery, krescendowany i wytrzymywany do nieskończoności zachwycił publiczność. Panna Waitz sympatycznie odspiewała swą rolę, i głos jej był do niej stosowny. P. W. nie umie tylko radzić sobie w tonach przejściowych między *fis* a *b*, aby je móc brać równie silnie jak tony powyżej i poniżej położone; tony te są najtrudniejsze do wyrobienia i w braku stosownej instrukcyi, spiewaczki radzą sobie spiewając je albo gardłem albo nosem. Panna W. wybrała sposób mniej nieestetyczny, tj. pierwszy, co jednak nie przeszkadza, aby jej głos był o wiele stosowniejszy do partji cyganki w Trubadurze od głosu panny Kramer. Jak ma zaś sobie panna W. poprawić tych kilka tonów, najlepiej odesłać ją do pani Jakowickiej po instrukcje.

Cóż powiedzieć o panu Köhlerze? Jemu była powierzona partja, najsłabsza pod względem muzykalnym, a on jak na złość tak zaspiewał, że wszystko przy jego wykonaniu wydawało się prześlicznem. Przyznać potrzeba, że to nie lada psikus dla autora. Koroną wykonania był duet w 2 akcie między panią Jakowicką a p. K. Takie wykonanie zadowolniłoby i publiczność, przyzwyczajoną do pierwszorzędnej sceny.

Pan Zakrzewski dobrze się trzymał i nic nie zepsuł, co jest nie lada pochwałą w tej partji tak wysokiej i trudnej. Czuć tylko w wymowie pana Z., że jest zdania, iż tekst nie jest pomocą, lecz ciężarem spiewakowi, gdy tymczasem jest on wielką podporą dla głosu. Niech się p. Z. przysłucha wymowie pana Köhlera lub Cieślewskiego, czy tam ona co szkodzi tonowi? Bynajmniej i proszę więc wyraźnie wymawiać spółgłoski i samogłoski, a mianowicie pozbyć się wymawiania przybranej jakiejś a nieistniejącej samogłoski, leżącej w pośrodku między *a, e, i, o.*

Pan Koncewicz dobrzeby był spiewał, gdyby się nie był tak silił na dobre spiewanie, rolę i tak przesadzoną, grą i spiewem jeszcze przesadził. Proszę na drugi raz więcej łączyć tony przy spiewie buffo, aby głos i sylaba nie zgubiły się gdzieś na środku drogi między spiewakiem a uchem słuchacza, jak się to stało w akcie pierwszym.

— **W Administracji** *Gazety Narodowej* złożono na Oświatę ludową: Adam Ciborowski z Paryża 5 złr. Słuchaczki kursu telegraficznego żeńskiego we Lwowie 2 złr. 10 c. N. N. 20 cent. Stowarzyszenie „Siła" we Wiedniu 10 złr. Dr. A. K. 50 złr. Marmorosz Grzegorz 5 złr. Z puszki w aptece szpitala powszechnego 1 złr. 85 c. Pani Michalina Szurek 1 ciężarek na listy misternej roboty, 1 złoty pierścionek damski z zielonym kamykiem, 1 wielką cygarniczkę piankową z wyrzniętym orłem.

Na album i medal Kopernika: Biblioteka imienia Ossolińskich 11 złr.

Dla biednej wdowy z Zimnej Wody z 5giem dzieci p. Marmarosz Jerzy 5 złr. kwota ta została właściwej osobie natychmiast doręczoną.

Sprostowanie. Puhar srebny na Oświatę ludową złożyła pani Sydonia Sądecka z Uherec nie Sadecka jak mylnie w Nr. 216 *Gaz. Nar.* wydrukowano.

— **Andrzej Jaworski**, były porucznik wojsk polskich, umarł w 82 roku życia w Żelazówce.

— **W Wieliczce**, pisze *Czas*, zawiązał się komitet, który d. 25. sierpnia urządza zabawę w połączeniu z zwiedzeniem kopalni, koncertem, teatrem amatorskim i ogniami sztucznemi, na dochód straży ogniowej ochotniczej w Wieliczce. Komitet wyjednał u dyrekcji kolei galicyjskiej osobny pociąg spacerowy za połowę ceny biletów. Ponieważ wszystkie straże ochotnicze przyrzekły wziąć udział w tej zabawie, przeto równocześnie odbędą się tam narady celem wyznaczenia czasu i miejsca *pierwszego zjazdu straży ogniowych galicyjskich*. Szczegóły o dniu i godzinie odjazdu pociągów spacerowych ze Lwowa i Krakowa, oraz co do kupna biletów i t. p. ogłoszą afisze.

— **Z Podwołoczysk.** Datuję z Podwołoczysk, bo chodzi mi o sprawę traktyjerni na dworcu kolejowym w Podwołoczyskach, w której nietylko honor Austrji, ale i nasz jest zaangażowany. Niemacie wyobrażenia, co opowiadają pasażerowie z Wolynia, Podola i z głębokiej Moskwy, których głód lub pragnienie zmusi udać się do traktyjerni na dworcu w Podwołoczyskach. Jeżeli się za kieliszek wódki i szklankę herbaty zapłaci 1 złr. 20 ct., zak szklankę czystej ciepłej wody z cukrem 66 ct., i stosunkowo za jadło, to już i najobojętniejszemu na swoją kieszeń lordowi lub bojarowi krew się obruszy. Do tego napoje i jadło nieszczególne, ba nawet liche, a nadto i zganić nawet opieszałego kelnera o podanie żądanego jadła upomnąć się nie wolno bez narażenia się na grubiaństwo ze strony tych co wydają te napoje i jadło.

Drobne pieniądze trzeba tam mieć zawsze przy sobie, i najlepiej podanego jadła lub napoju nie przyjąć, dopóki kelner pieniędzy nie odbierze. Inaczej można narazić na dotkliwą szkodę albo traktyjernika albo siebie, — t. j. albo niezapłaciwszy umykać do odchodzącego wagonu, albo za przekąskę otrzymać od kelnera z setki rublowej sześćdziesiąt guldenów. Kelnerzy umyślnie zwlekają z przyjściem po pieniądze, aż naglący dzwonek kolejowy zadzwoni.

Co najsmutniejsza, że nietylko nasi ziomkowie z za kordonu, ale Moskale i inni obcy zwalają to na austrjackie a zwłaszcza na „polskie rządy", słyszawszy tyle o wolności autonomicznej, jaką Polacy w Galicji posiadać mają.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Warszawa 10. sierpnia. Listy zast. serji 1. 4% 94 rs. 40 k. — 94 rs. 10 k. Listy zast. serji 2. 4% 93.20 — 92.00. Listy zastawne z r. 1869 91.90 — 91.60. Listy likwidacyjne 4% 77.85 — 77.55. Poż. lot. z 1864 5% 000.00. — 000.00. Poż. lot. z r. 1866 5% 000.00. — 96.50. Akcje kolei warsz.-wiedeń 00.00. — 96.25. Akcje kolei warsz.-bydgow. 75.50 — 75.00. Akcje kolei warsz.-teresp. 121.0.—120.00. Akcje kolei łodzkiej 108.00—107.0. Weksle Londyn 1 f. st. 3. m. 7.30—7.29. Weksle Paryż 300 fr. 10 d. 87.00—85.55 — 00.0 Weksle na Wiedeń za 150 zł. 97.50—97.20.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje*

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe za	8	dniowem wypowiedzeniem	
5½	„	„ 14	„	„
6	„	„ 30	„	„
6½	„	„ 60	„	„

Ostatnie wiadomości.

Z Tarnowa nam donoszą, że przybył tam dzisiaj z Krakowa arcyksiążę Leopold, naczelnik wojskowej inżynierji, w towarzystwie pułkownika Hermana. Z Tarnowa uda się on w okolice Dukli, gdzie go już oczekuje komisja wojskowa, która dotychczas badała okolice Halicza, Jezupola i Marjampola, a obecnie zajęta jest badaniem wąwozów tatrzańskich, celem założenia w nich fortyfikacyj. Potem pojedzie arcyksiążę do Przemyśla.

Z Pesztu telegrafują, iż rząd austro-węgierski zabronił wysyłać deputacje na przygotujący się w Belgradzie zjazd panslawistów

W Pradze rozeszła się pogłoska, że Sabina, zdemaskowany szpieg czeski, się otruł.

W Monachium król ratyfikował postanowienia traktatu wersalskiego, na mocy którego inspekcja nad wojskami bawarskiemi przysługuje cesarzewiczowi niemieckiemu.

Car darował Wydziałowi medyczno-chirurgicznemu w Petersburgu 50.000 rubli, od których procenta mają służyć na kształcenie kobiet w zawodzie lekarskim.

Do chwili oddania gazety do druku nie nadeszły żadne telegramy.

Przyjechali do Lwowa d. 13. sierpnia.

Hotel Zorza: F. hr. Rosnowski z Przeworska, K. br. Błażowski z Nowosiółek, J. Vlahopoulo z Gałacu.

Hotel Europejski: W. Woliński z Krakowa, T. Morawski z Dobranówki, C. Muszyński z Kongresówki, Oleksy Nukko z Moskwy.

Hotel Langa: Józef Negrusz z Czerniowiec.

Hotel Angielski: F. Szybiński z Manasterzec, K. Zaikowski z Ustrzyk, A. Szałaj z Zaboru mosk., J. Ajdukiewicz z Chodorowa, A. Danzer z Pragi, L. Slaski z Liska, F. Kopytko z Liska, E. von Haanen z Wiednia, J. Paar z Wiednia, W. Minkusiewicz z Ustrzyk, W. Szalaj z Strzałek.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 13. sierpnia 1872
godz 2 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 127.00. Węgierskie kredyt. 153.50. Anglo-austr. 320.75. Unionsbank 275.50. Kolei Karola Lud. 244.50. Kolej siedmiogr. 185.50. Kolei połudn. 219.10. Kolej Alfölda 180.75. Kolei Elżbiety 254.50. Kolej lwowsko-czerniow. 164.50. Węg. Nordost. 166.50. Kolei połnocnej 210.50. Kolei Rudolfa 180.75. Węgierska Ostbahn 134.00. Indemnizacje galicyjskie 78.50. Losy z roku 1864 146.50.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 199.50. Banku obrotowego 220.50. Losy tur. 77.20. Akcje banku budow. 135.40. Kolei państwowej 338.00. Banku związk. 363.50. Losy węgier. 109.50. Ros. bankn. rent. hyp. 226.25. Kolei Nadcisańsk. 264.75. Rubel ros. 1.51. Usposobienie: mdłe.

z dnia 13. sierpnia 1872.
godzina 5 min. 00 po połud.

Berlin. Ruble papier. 81 7/8. Akcje kredyt 205 1/2. Lombardy 128 3/8. Galizier 113 3/4. Kolej państwowa 207 1/4. Rumuńska 45. Banknoty austr. 91 11/16. Usposob.: mocne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W środę d. 14. sierpnia 1872.
Pod artystyczną dyrekcją Bolesława Ładnowskiego.
Po raz pierwszy:
ROBOTNICY
dramat w 1 akcie wierszem E. Manuela, przekład S. Duchińskiej.
Osoby:

Morin	P. Konarski.
Joanna	Pni. Aszpergerowa.
Marceli	P. Woleński.
Helena	Pna Deryng.

Rzecz dzieje się na przedmieściu Paryża.

MAJSTER i CZELADNIK
komedja w 2 aktach J. Korzeniowskiego.
Osoby:

Szarucki, szewc	P. Linkowski.
Szarucka, jego żona	Pni Linkowska.
Basia ich córka	Pna Wolska.
Kasper Szczyglik, czeladnik	P. Walewski.
Łykalski b. woźny	P. Dębicki.
Mortko	P. Galasiewicz.
Nieznajomy	P. Podwyszyński.

Rzecz dzieje się w Warszawie.
Reżyser: p. Królikowski.
Początek o godz. **wpół** do **8mej.**

Lwów, z Izby handlowej dnia 13. sierpnia	płacą zł. a.	żądają zł. a.
II. Akcje za sztukę		
Kolej gal. Karola Ludwika	245 00	246 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	164 00	165 00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	218 00	219 00
„ krajow. z wpł. 50%	83 00	87 00
II. Listy zast. za 100 zł		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82 00	82 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50
Banku hipot. gal. 6%	89 75	90 25
Gal. zakł. kred. włość.	93 25	94 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 50	79 20
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 22	5 29
Dukat cesarski	5 23	5 50
Napoleondor	8 74	8 82
Pół imperjał rosyjski	8 90	9 08
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 75
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 65
Srebro	108 25	109 75
Wiedeń d. 12. sierpnia		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	66 15	66 25
„ „ srebrna	72 15	72 50
Pożyczka ost. z r. 1839	345 00	346 50
Pożyczka loter. z r. 1854	95 00	95 50

	płacą zł. a.	żądają zł. a.
„ „ „ 1860	103 10	103 30
„ „ „ 1864	146 00	145 25
„ podatk. z r. 1864	117 75	118 25
Listy zastawne domen.	116 50	117 00
Oblig. indemniz. gal.	78 00	78 25
„ „ bukow.	77 00	78 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	323 50	324 00
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	338 40	338 60
Franko-Austrjackie	127 00	127 25
Galic. dla handlu i przem	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	865 00	866 00
Vereinsbank	169 00	169 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	125 00	125 2[illegible]
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	31 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta	180 00	181 00
Alföldzka	181 25	181 75
Karola Ludwika	244 75	245 25
Północna Ferdynanda	2090 00	2095 00
Franciszka Józefa	20 00	221 00

	płacą zł. a.	żądają zł. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	164 50	165 00
Rudolfa	181 25	181 50
Siedmiogrodzka	183 75	184 25
Staatsbahn	337 75	338 25
Południowa	208 80	208 [illegible]
Tramway wied	341 50	342 00
Łupkowska	165 25	165 75
Węgierska północno wsch.	164 75	165 25
„ wschodnia	132 75	133 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 75	89 00
Bank włościańsk. galicyjski	93 25	93 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
„ „ „ „ 5%	82 00	82 50
Bank nar. austr. 5% m. k.	92 00	92 50
„ „ „ 5% w. a	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	104 75	105 00
„ w. a. 5%	88 75	86 50
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	95 75	96 00
Alföldzka kolej	94 15	94 35
Ferdynanda północna	103 25	103 50
Karola Ludwika dawn.	103 05	104 75
„ „ z r. 1867	101 30	101 70
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 50	93 00
„ „ „ z III em.	88 00	88 50

	płacą zł. a.	żądają zł. a.
[illegible]	7 50	7 75
Siedmiogrodzkiej	92 1[illegible]	92 50
Południowej kolei	114 00	112 25
Państwowej kolei	129 00	130 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	91 00
Elżbiety nowa	000 00	000 90
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	91 00	91 00
Ferdynanda północn. m. k.	90 10	90 30
„ w. a.	86 25	86 70
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	186 50	187 55
„ Rudolfa	15 25	15 [illegible]
„ Stanisławowskie	25 50	26 00
„ Keglevich	18 00	18 00
„ hr. Palfy	29 50	30 00
„ ks. Salm	40 00	41 10
„ hr. St. Genois	31 50	32 75
„ ks Windischgrätz.	24 50	25 51
„ Waldstein	22 50	23 05
„ ks. Klary	38 50	39 06
Dewizy (3 miesięczne.)		50
Hamburg 100 mark. b.	81 20	81 00
Paryż 100 frank.	42 70	42
Londyn 10 ft. szter.	110 40	110 30
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	93 00	93 00

Dr. Neuhauser

przeniósł się 6—7

na ulicę Sykstuską pod nr. 29.

Poszukuje się

pomieszczenie ucznia

czwartej klasy normalnej

na stancję i wikt u nauczyciela szkół normalnych. Bliższa wiadomość pod adresem: **A. M. Brody.** 3056 1—3

Przy rozpoczynającym się roku szkolnym poleca księgarnia Gubrynowicza i Schmidta

Bibliotekę stenograficzną

za r. 1871, zawierającą kompletną

Naukę stenografii polskiej

układu J. Polińskiego. Cena jednego egzemplarza 4 złr. w. a. 1—?

Prenumeratę na czasopismo miesięczne **Biblioteka stenograficzna na r. 1872**, zawierającą wzory do ćwiczeń w pisaniu i czytaniu pisma stenograficznego, w kwocie 1 złr. 50 ct. przyjmuje **Administracja Gazety Narodowej**. Dotąd wyszło 9 numerów.

Rządca ekonomiczny

żonaty, w młodym wieku, będąc przez dłuższy czas w Poznańskiem jakoteż później w Galicji przy zarządzie dóbr, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady w jednem z większych dóbr Galicji.

Interesowani zechcą się łaskawie zgłosić pod adresem: **J. Wroński, aptekarz w Ulanowie.** 3055 1—3

Są do nabycia

dwa Fortepiany

mało używane, a poszukuje się

Klawikort.

Bliższa wiadomość w Ajencji dzienników **A. Piątkowski** we Lwowie, plac Katedralny Nr. 31. 3046 2—3

L. 979. 3041 2—2
r. 1872.

Ogłoszenie.

Administracja Fundacji hr. Skarbka sprzedaje ryczałtem cały drzewostan na sekcji 4 c. około 43. morgowej przestrzeni w rewirze Iłowskim pod Borynimi, własnym kosztem do wyrąbania.

Jako cenę wywołania postanawia się kwota 8000 złr. i 3% dla służby leśnej, jako wadjum zaś mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 10% od ofiarowanej kwoty.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej hr. Skarbka we Lwowie, najdalej do 1. września 1872.

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i ostemplowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jakoteż w Nadleśnictwie w Mikołajowie i u inspicienta dóbr w Brzozdowcach.

Poszukuje się

Aptéki

do wydzierżawienia lub też nabycia w jednem z większych miast w kraju położonych.

Wiadomość wraz z warunkami przesłać pod adresem **K. K. w Sanoku.** 2996 3—3

Cierpienia szyji,

Choroby

w krztani i w ustach,

leczą

Cukierki Dethana.

Niezawodny środek przeciw cierpieniom szyji, zgadze, chrypce, słabościom w organie spiewu, na szkarlatynę, wrzodom i oparzeniom w ustach, osobliwie do polecenia kaznodziejom, nauczycielom i spiewakom.

Niedopuszczają oddechu cuchnącego, usuwają z ust pozostały niesmak po paleniu tytoniu, i nadto nchylają działanie merkurjuszu na zęby.

Elixir do zębów,

proszek do zębów,

pasta do zębów (opiat.)

Dethana.

Te środki do utrzymania zębów; przez świat elegancki nadzwyczajnie cenione, są wybornemi środkami do toalety i codziennego czyszczenia zębów. Wzmacniają mieśnie, nadają zębom czystość białą, wzmacniają takowe, niedopuszczają zarazy i zgnilizny uśmierzają natychmiast ból zębów i usuwają zapalenia w ustach. 2735 45—48

Składy: Paris, Apotheke von Dethan, Foubourg St. Denis Nr. 90., we Francji, w apt. pod srebr. orłem **Z. Ruckera** i **P. Mikolascha** we Lwowie, **J. Trauczyńskiego** apt. w Krakowie i w znaczniejszych apt. zagranicą.

Realność

na Bajkach

przy ulicy Krzyżowej, składająca się z murowanego domu mieszkalnego o czterech pokojach i zabudowań gospodarskich, dalej z ogrodu warzywnego i pola ornego objętości jednego morga, — jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w kancelarji p. adwok. **Dr. Józefa Smolki** pod l. 11 ul. Halicka 1. piętro. 3039 1—1

Każdy ból zębów

leczy pod zaręczeniem bez wyjęcia zęba **bez bólu, podług własnej jedynie doświadczonej metody**

Fr. Bier, *chirurg w Wiedniu,* Klostergasse Nr. 4.

Krople do zębów, chirurga Fr. Bier, uśmierzają ból . . . . . . flakonik . . .

Woda do ust Fr. Bier

przeciw reumatycznym i zapalnym bólom zębów, przeciw opuchłości i . . . . . . dziąseł . . . . . . Flakonik po 1 złr. 2889 8—12

Główny skład dla **Galicji i Bukowiny**, w apt. pod węgierską koroną, przy placu Bernardyńskim, **p. Jakóba Piepesa we Lwowie.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić

Szanowną Publiczność,

że otworzyłem

w Krakowie,

przy ulicy św. Anny Nr. 197

HOTEL VICTORIA

urządziwszy go wedle najpierwszych zagranicznych hoteli, z największym komfortem i elegancją, pochlebiam sobie, że tak jak utrzymując restaurację przez lat 20 w Hotelu Saskim i Rosyjskim, umiałem sobie zaskarbić względy Szanownej Publiczności, i nadal cieszyć się będę tem samem zaufaniem.

3032 2—10 **A. Heurteux.**

Realność

we wsi Budyłowie, powiecie Brzeżańskim, mila od stacji kolei Zborów a pół mili od gościńca krajowego Brzeżańsko-Tarnopolskiego, składająca się z 194 morg pola ornego w dobrej glebie, 2 obszerne ogrody, z budynkami, osobny korpus tabularny — **z wolnej ręki do sprzedania.** Z ceny kupna mogą 6600 zł. zostać przy gruncie. 3043 2—3

Zarząd kąpielowy

Iwonicza,

ma zaszczyt podać do wiadomości, że na tegoroczny drugi sezon kąpielowy ma **dostateczną ilość pomieszkań do wynajęcia.** 4028 3—3

Bardzo ważne

dla każdego racjonalnego gospodarza wiejskiego.

Na tegoroczną uprawę roli pod rzepak i pszenicę sprzedaje kościomielnia Jaśnie W. Jana Barona Brunickiego w Rudzie, ostatnia poczta Cieszanów, miałko mielną mąkę z kości, a to:

na miejscu w fabryce cet. wiad. po 4 zł. 25 ct. z odstawą do stacji kolejowej w Jarosławiu po 4 złr. 70 cnt.

Ten wyrób jest zupełnie czysty bez przymieszki a przytem tańszy od podobnych ma i tę wielką zaletę, że zatrzymuje substancji klejowe (amoniak). Przepis użycia dodaje się bezpłatnie.

Na morg wystarczy 3 cetnary, a przy pierwszym zbiorze rzepaku lub pszenicy wraca się wkład na kości kilkakrotnie, otrzymuje się bowiem lepszy zbiór i w ziarnie i w słomie. Jako rzadką zaletę mąki kości i te, że gnoju stajennego nie potrzeba jak połowę, a przeto można z wiele większą przestrzeń zgnoić, jak bez pomocy mąki z kości.

Nawóz kości mielonej działa po zbiorze rzepaku lub pszenicy jeszcze dwa lata.

Taż sama fabryka produkuje doskonałą mieszaninę nawozu, złożoną z mąki z kości i siarkami potasowego. Kwas siarczany roztwarza kości i czyni z nich łatwy dla roślin pokarm, zatrzymuje amoniak w mące z kości i w gnoju stajennym, a prócz tego stanowi potas główny czynnik do wyżywienia roślin.

Tego pognojn bierze się 2 centnary na morg. Centnar w fabryce kosztuje 5 zł. a 5 zł. 50 c. z odstawą do stacji kolejowej w Jarosławiu.

Dwa cetnary tego pognoju zastąpi 200 cnt. stajennego, a przytem uprawia rolę znacznie lepiej. Pognój ten posypuje się ręką bezpośrednio przed zasiewem i broni się wraz ze zasiewem. 2802 5—5

Ziemie Belzkie z powodu graniczenia z fabryką, a tem samem ze względu na tani transport powinne najwięcej korzystać.

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlom uporczywym katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dra Chable ulica Vivienne 36, w Krakowie u pana I. Trauczyńskiego, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, — w Poznaniu n p. Mankiewicza — w Brodach u p. M. Kullaka, — w Warszawie w skład. mat. aptecz. pp. Gallego i Spiessa. 2717 13—24

APTÉKA

w jednem z większych miast w Galicji — prawo realne — jest do sprzedania. Listy pod adresem: **K. S.** do Administracji Gazety Narodowej. 1—3

Wm. Knaust,

Wien, Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Etablirt: 1823. 2734 75—100 Garantie.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen. Illustrirte Kataloge gratis per Post.

L. 3502. 3051 2—3

Obwieszczenie.

W celu wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Tarnopola prawa wyrobu, wprowadzenia i wyszynku wszelkich napojów, jako to: piwa, wódki, rozolisów, araku, miodu, wiśniaku, maliniaku i dereniaku na czas od 1. stycznia 1873 do końca grudnia 1875 r. odbędzie się w urzędzie gminnym Tarnopolskim na dniu 18. września 1872 a w razie nie uzyskania pomyślnej ceny dnia 2. października 1872 a nakoniec dnia 16. października 1872 każdą razą o 4. godzinie po południu publiczna rozprawa licytacyjna.

Cena fiskalna ustanawia się na 50.000 złr., od której 10% jako wadjum chęć licytować mający przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji w gotówce złoży, które następnie w celu utworzenia kaucji do 8400 złr. w gotówce, ewentualnie do wysokości dwumiesięcznej tenuty dzierżawnej, resztę zaś w papierach publicznych na kaucję przydatnych uzupełnić należy.

Bliższe warunki licytacji można w godzinach urzędowych w tutejszo-urzędowej registraturze przeglądnąć.

Tarnopol, dnia 7. sierpnia 1872.

Cybulski & Weber

w hotelu Langa we Lwowie

polecają:

Sierpy angielskie ząbkowane,
Kosy i rzezaki do sieczkarń,
Pługi a la **Zugmayer** do lekkiej orki i do korczonków, } ze stalowemi i żelaznemi lemieszami.
Ruchadła poprawne,
Wyorywacze do kartofli,
Kolcśnice na żelaznych osiach,
Sieczkarnie ameryksńskje,
Smarowidło belgijskie na osie żelazne.

Wszelkie okucia i gwoździe do budowy, oraz przyjmują zamówienia na pomniki, sztachety balkony i inne odlewy. 2867 6—6

Dentysta-Magister

z Wiednia

M. Grünzeid

obecnie zamieszkały ulica Sobieskiego l. 4 gdzie handel Jürgensa,

wprawia Zęby po 2 i 3 złr. **Szczęki** po 40 do 60 złr. na sposób amerykański.

Ból zębów uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją. 2901 8—8

Popękane lub innym sposobem uszkodzone sztuczne Szczęki nawet z prowincji nadesłane naprawia trwale w przeciągu jednego dnia i odsyła takowe odwrotną pocztą.

SKŁAD HERBATY

ze sprzedażą drobną, obfity wybór wszelkich delikatnych gatunków, jako to: **Congo, Souchong i Pecco** z pierwszego źródła po cenach słusznych, od 80 ct. do 5 zł. funt.

2927 4—4 **IZYDOR WOHL**

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 6 na I. piętrze.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się od ½ funta i wyżej z najsumienniejszą skrupulatnością szybko za pobraniem pocztowem. Na żądania wysyłam próbki.

Ogłoszenie przedpłaty na dzieło ilustrowane:

K S I Ę G A

ŻYWOTOW ŚWIĘTYCH PAŃSKICH.

Żywota Świętych i błogosławionych — po biblji były zawsze źródłem, z którego chrześcijanie czerpali wiedzę utwierdzającą ducha religijnego i dobrych obyczajów.

Każdy naród posiada tego rodzaju księgę; i tak Niemcy mają swoją „**Heiligen Legenden**", a Francuzi „**Les vies des Saints**". U nas w Polsce przed trzystu laty zebrał i wydał takie „**Żywoty Świętych**" nieśmiertelnej sławy kaznodzieja ks. Skarga, które to dzieło przedrukowane po kilka razy, obok później wydanej przez ks. Jarosiewicza „**Matka Świętych Polska**", a w r. 1859 przez Józefę Smigielską i Aleksandrę z Chomętowskich Borkowską wydanych „**Obrazków z życia świętobliwych i bogobojnych Polaków i Polek**", znalazły zawsze chętnych czytelników. — Na podstawie tych wydań, przedsięwzieliśmy wypracowanie nowego wydania dzieła wielkich rozmiarów, — obok żywotów zawierającego około tysiąc rycin w tekście przedstawiających najważniejsze wypadki z życia wybranych Pańskich.

Dziś za wiele przywiązujemy wagi do laurów, co oplatają skroń bohaterów ziemi; za nadto może ścigamy czyny wielkich poetów i uczonych, a wieln z nas zaledwo zna z imienia tych synów światłości, którzy wiarą i dobremi czynami zdobyli niebo, a miłością ogarniają ziemię i święte zsyłają jej natchnienia. Polska i Ruś wydały liczny poczet sług Bożych, których cnoty i poświęcenie będą przyświecać narodom po wieczne czasy.

Przystępując do wydawnictwa tego dzieła pamiątkowego, **które właśnie dzisiaj podczas ucisku i prześladowania katolickiej Polski będzie na czasie**, jesteśmy pełni otuchy, iż ziomkowie nasi wesprą nasze przedsięwzięcie życzliwem udziałem w prenumeracie — obliczonej jak najumiarkowaniej a rozłożonej na raty tak, aby i mniej zamożni księgę tę nabyć mogli.

Objętość dzieła nie da się naprzód określić — wyniesie wszakże do 200 arkuszy druku czcionkami wyrazistemi i pisownią dziś przyjętą. — Księga żywotów Świętych Pańskich wychodzić będzie co miesiąc w zeszytach 3—4 arkuszowych dużego formatu in quarto z rycinami w tekście wykonanemi według wzorów podobnego dzieła wydanego w Kolonji, jakoteż i oryginałów wykonanych przez naszych artystów. Przedpłata nań wynosi: na rok bieżący (na 4—5 zeszytów) 1 złr. 20 ct., którą przyjmują wszystkie urzęda pocztowe i księgarnie pod adresem: „Do wydawnictwa Księgi Żywotów Świętych we Lwowie". W miejscu we Lwowie odbiera prenumeraty Księgarnia Polska przy ulicy Kopernika.

Pierwszych dni września b. r. wyjdzie 1szy zeszyt, na którego okładce ogłoszoną będzie lista łaskawych prenumeratorów. 8042 2—3

(Przedpłaty można przesełać także na ręce redakcji „Gazety Narodowej").

Opinia **zaszczytna** Rady zdrowia

WIZYKATORYA i PAPIER ALBESPEYRES

Od 50ciu lat przepisywane przez najznakomitszych lekarzy.

Wizykatorja Albespeyres. — Skutek pewny i regularny. Niezbędne dla lekarza praktykującego na wsi.

Papier Albespeyres. — Preparacja bardzo dogodna do utrzymania wizykatorji bez nieprzyjemnej woni i bez dolegliwości.

40 lat powodzenia

KAPSUŁKI RAQUIN

Potwierdzone przez **Akademię** medyczną w Paryżu.

WYCIĄG Z RAPORTU potwierdzonego jednomyślnie przez Akademią medyczną w Paryżu.

„**Kapsułki klejowate** pana **Raquin** z łatwością się trawią."

„**Nie sprawiają nigdy w żołądku nieprzyjemnego wrażenia, ani odbijania**, jak to ma miejsce zwykle przy trawieniu wszelkich innych preparacyj kopaiwy a nawet kapsułek klejowatych"

„**Nigdy niezauważano, aby też kapsułki pozostały bez pomyślnego skutku.** Dwa flakoniki są dostateczne w najnporczywszych wypadkach."

U wynalazcy w Paryżu na ulicy Faubourg St. Denis, 78 i 80.

We Lwowie w aptece p. Mikolasch, w Brodach w aptece p. Kullak i w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 2715 13—32

BRACI LEDER

balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych,

jest według orzeczenia lekarzy i znakomitości medycznych jedynym środkiem do utrzymania **miękkiej, delikatnej i białej płci**, i może być przeto polecony jako środek przydatny do upiększenia i ożyźwienia przy codziennem umywaniu się, osobliwie kobietom i dzieciom, jakoteż osobom mającym płeć żółtą, chropowatą i popękaną. Zwykłe mydła zawierają w sobie dużo alkaljów, a tem samem szkodliwie na twarz oddziaływają. 2745II 9—18

Sztuka 25 ct.
4 sztuki w jednym pakieciku 80 ct.

APOTHEKER Gbr. LEDER IN BERLIN

Opakowanie mydła balsamicznego wyrabianego przez braci Leder uskutecznia się w różowych etykietach, opatrzonych czarnym drukiem, a prócz tego każdy pakiecik opatrzony jest ubocznym stemplem. Wyłączna sprzedaż po oryginalnych cenach powyższych powierzoną została we **Lwowie, J. F. Kleina Wej i Rissler, Zyg. Rucker,** apt. pod srebrnym orłem **Jakubowi Beiser,** aptek. **Piotrowi Mikolaszowi,** apt, i **J. Piepesowi** — tudzież w **Białej** p. Edw. Kogler, w **Bełzie** p. A. W. Grot, w **Bóbrce** apt. L. Mięldlicki, w **Brodach** p. Ed. Liska, w aptece w **Brzeżanach** B. Fadenhecht, w **Buczaczu** p. Adela Kerler i Karol Fr. Popowicz, w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, w **Czerniowcach** p. Ignacy Schnirch, Karola Chalbązany apt. w **Drohobyczu** p. J. Rosenheim, w **Gorlicach** p. W. Rogawski aptekarz, w **Gródku** p. Tomaszewski apt., w **Grybowie** p. A. Muszyński, w **Jarosławiu** p. Józef Rohm apt., w **Jassach** p. Michał Neumann, w **Kołomyi** apt. K. Laden, **Krośnie** p. A. Krzysztoforski, w **Krakowie** Józ. Jahn, Wiktor Redyk apt. „pod Barankiem", Mały Rynek, Józef Trauczyńki apt. „pod Gwiazdą" ulica Florjańska i Jos. Goldwasser na Stradomiu dom Deichesa, w **Manasterzyskach** p. F. Lipschütz, w **Mikulińcach** apt. St. Mięldlicki, w **Nadwórnie** p. L. Dziębowski, w **Nowym Targu** p. K. Laur, w **Nowym Sączu** p. Ig. Garan, w **Przemyślu** p. E. Machalski, w **Przeworsku** p. F. Switalski apt., w **Radowcach** p. K. Teichmann, w **Rzeszowie** p. Ig. Schaiter i Spółka, w **Sanoku** p. J. Zarewicz, w **Samborze** p. A. Kromer, w **Sędziszowie** p. J. Kownacki, w **Skałacie** p. Th. Dziembowski, w **Sokalu** p. A. W. Grot, w **Stanisławowie** p. F. Stecher apt, dawniej Tomanek i apt. Adolf Beill, w **Serecie** J. Dempniak, w **Suczawie** p. J. Szymonowicz, w **Tarnowie** pp. Henryk Koy i W. T. A. Wielogórski, w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i Walenty Stachiewicz, w **Wadowicach** p. F. Foltin w **Zaleszczykach.** p. Józef Kodrębski, w **Złoczowie** O. Fadenhecht, w **Żółkwi** p. Resie Barbag, w **Żurawnie** pan Władysław Postępski.

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% Listy Hipoteczne

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 1. lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1871 na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczewiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 18. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

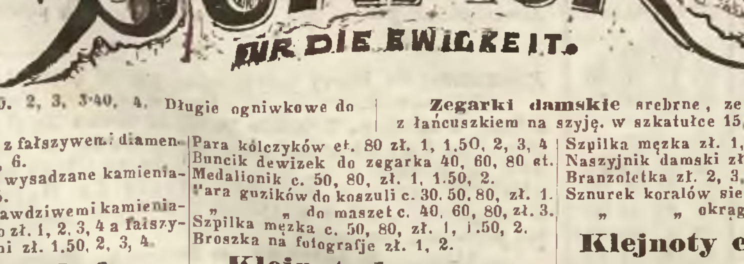
we **Lwowie,** *główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze;*
w **Wiedniu,** *kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;*
w **Pradze,** *Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;*
w **Bernie,** *c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;*
w **Berlinie,** *pp. Meyer & Comp.;* 2758 3—?
w **Warszawie,** *p. Leon Epstein;*
w **Linzu,** *Bank dla Austrji i Salzburga, (Bank für Oesterreich und Salzburg).*

Wszystkie przez inne firmy ogłaszane przedmioty ze złota talmi są naśladowaniami o wiele gorszej jakości.

Łańcuszki ze złota talmi.

Od 12. lat używają łańcuszki do zegarków ze złota talmi z powodu dokładnej roboty, trwałości i wartości zaszczytnej sławy, liczne imitacje tych łańcuszków, powodują nas, przypomnieć publiczności że my tylko jedną jakość tychże sprzedajemy, przeto kto z prawdziwego złota talmi chce posiadać przedmiot, udać się zechce do **Antoniego Rix w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 16.**

Te łańcuszki ze złota talmi nie dadzą się nawet przez złotników tak łatwo rozróżnić od prawdziwego złota, gdyż wyrabiane są na sposób chińskiego sreb. a Łańcuszki talmi, które się sprzedają w fasonach złotych, nie tracą po latach swego pozoru.



Nie do uwierzenia ale przecież prawdziwe!

Prawdziwy angielski, dobrze w ogniu pozłocony chronometr z podwójną kopertą, pięknie emailowany ze szkiełkami kryształowemi z łańcuszkiem z talmi i medalionem. Kosztuje 20 zł. wraz ze szkatułką i 5letnią gwarancją.

Prawdziwy angielski srebrny chronometr z pojedynczą kopertą ze szkiełkami kryształowemi z łańcuszkiem i medalionem w szkatułce 17 zł.

Angielski srebrny cylinder ze szkiełkami kryształowemi i wskazówką minut wraz z łańcuszkiem i medalionem w szkatułce po 10, 12, 15 złr.

Takie same cylindry dobrze w ogniu pozłacane, werk z niklu 12, 15, 18 zł.

Prawdziwe łańcuszki talmi kosztują sztuka po zł. 1·50. 2, 3, 3·40, 4. Długie ogniwkowe do powieszenia po zł. 2·50, 3, 4, 5.

Zegarki damskie srebrne, ze szkiełkami kryształowemi, mały format, dobrze pozłocone, z łańcuszkiem na szyję. w szkatułce 15, 18. 20 zł. 2739 3—12

Klejnoty brylantowe.

Pięknie wykonane, nawet znawca nie pozna się, klejnot ten osadzony jest w talmi, imitowane brylanty zaś są kryształy, które nigdy ognia nie tracą, inne kamienie są również dobrze imitowane.

Broszki po zł. 1.50, 2, 3, 4, 5, 6, 8.
Para kolczyków zł. 1.50, 2, 3, 4, 5, 6, 8.
„ guzików do koszuli zł. 1.50, 2, 3, 4.
„ „ mankietowych zł. 1.50 2, 3, 4.
Szpilka męzka zł. 1.50, 2, 3, 4.
Pierścień brylantowy zł. 1, 1.50, 2, 3, 4, 5
Krzyżyk na szyję zł. 1, 2, 3, 4, 5.

Naramienniki ciężkie z fałszywemi diamentami po zł. 3, 4, 5, 6.
Naramienniki ciężkie wysadzane kamieniami po zł. 2, 3, 4, 5.
Sygnety z pięknemi prawdziwemi kamieniami do wyrzynania po zł. 1, 2, 3, 4 a fałszywemi po diamantami zł. 1.50, 2, 3, 4.

Klejnoty ze szlufowanego złota talmi.

Naszyjnik piękny damski z krzyżykiem zł. 1, 2, 3.
Broszka 80 c. zł. 1, 1.50, 2, 3, 4.

Para kolczyków ct. 80 zł. 1, 1.50, 2, 3, 4
Buncik dewizek do zegarka 40, 60, 80 ct.
Medalionik c. 50, 80, zł. 1, 1.50, 2.
Para guzików do koszuli c. 30. 50. 80, zł. 1.
„ „ do manszet c. 40, 60, 80, zł. 3.
Szpilka męzka c. 50, 80, zł. 1, 1.50, 2.
Broszka na fotografje zł. 1, 2.

Klejnoty koralowe oprawne w złoto talmi.

Broszka zł. 1.50, 2, 3, 4, 5, 6, 8, 10, 15.
Para kolczyków zł. 1, 1.50, 2, 3, 4, 5, 6, 10.
„ guzików do koszul c. 80, zł. 1, 1.50, 2.
„ „ do manszet zł. 1, 2, 3.

Szpilka męzka zł. 1, 1.50.
Naszyjnik damski zł. 2.50, 3, 4.
Branzoletka zł. 2, 3, 3.50, 4.80, 6, 8.
Sznurek koralów siekanych 16 ct.
„ „ okrągł. c. 30, 40. z. 1.50, 2½.

Klejnoty emailowane pysznie wykonane emaile w ogniu na talmi.

Broszka zł. 1.50. 2, 3, 4, 5, 6.
„ z prawdziwych koralów emaila ozdobiona zł. 2, 3, 4, 5.
Para kolczyków zł. 1.50. 2, 3.

Garnitur email. broszą i kolczyki z brylantami zł. 3.50
Para email. guzików do koszul c. 60, 80, 1 zł.
Para guzików email. do manszet c. 80, 1, 2 z.
Medalionik c. 80, zł. 1.50, 2, 3.
Pierścień email. c. 80, zł. 1, 2.

Najnowsze guziki do manszet.

Galwanoplast. lub srebrne, oksydowane. Te klejnoty są nowością w eleganckim świecie.
Para guzików c. 50, 80, zł. 1 do 3.
Łańcuszki do zegarków zł 1.50, 2, 3, 4.
Brosze c. 50, zł. 1, 1.50, 2 do 5.

Cennik ilustrowany bezpłatnie. Przy kupnie w większych partjach rabat.

Praterstrasse Nr. 16. Anton Rix w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 16.

37. ul. Halicka (na rogu Kamiennej) we Lwowie.

GŁÓWNY SKŁAD

KWIATÓW PARYZKICH

z fabryki **T. Lucien & Comp.** *i innych w Paryżu.*

Mam zaszczyt zawiadomić Prześwietną Publiczność, że otrzymuję stałe transporty najświeższej mody **KWIATÓW PARYZKICH**, na kapelusze, czepki, do włosów, sukien, ubrania balowe, ślubne etc. etc., które sprzedaję po cenach fabrycznych z doliczeniem tylko porta i cła.

W razie żądania urządzam ubrania na stoły: koszyki, wazy, bukiety i t. d. z wyboru kwiatów według żądania. 2965 2—8

Zamówienia z prowincji wykonywam według podanych wskazówek co do koloru, kształtu i rodzaju kwiatów, oraz ceny, uskuteczniam jak najspieszniej i najrzetelniej.

Ceny stałe.

Adres: **Madame Lucien K. Tołoczko.** Lwów. 37 ul. Halicka.

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy *reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi. reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spaleniny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są podpisem **Fayard i Blayn.** Papier ten zalecany jest od lat 30. przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40. 2721 11—12

W Poznaniu w apt. dra Mankiewicza; we Lwowie w apt. p. P. Mikolasch; w Krakowie w apt. J. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. M. Kullak.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.